

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 7-8 (34-35) lipiec-sierpień 1999 r.

Cena 1,20 zł

Izabela i Adam Czartoryscy

Książę Adam i Izabela Czartoryscy - jeden z kilku najpotężniejszych rodów magnackich w Rzeczypospolitej na trwałe wszedł do historii Polski. Nie wszyscy wiemy, że zamek w Oleszycach był ich własnością. W nim spędzili miodowy miesiąc i wielokrotnie tu przebywali.



G. Marchi, Izabela z Flemmingów Czartoryska

Izabela Fleminganka jedyne dziecko podkomorzego wielkiego litewskiego i wojewody pomorskiego, osierocona w niemowlęctwie, miała zaledwie lat piętnaście kiedy z woli rodziny stanęła w 1761 roku na ślubnym kobiercu z księciem Adamem Czartoryskim, synem Augusta wojewody ruskiego. Czartoryscy należeli do jednego z najbogatszych i najstarszych rodów. Zadzierzgnęli oni więzi rodzinne z wieloma pierwszymi rodzinami Rzeczypospolitej: Zamojskimi, Sapiehami, Jabłonowskimi, Flemingami, Lubomirskimi i Poniatowskimi.

Ślub odbył się w Wołczynie nad Brześciem gdzie w pałacu jego rodziców się wychowała. Izabela mimo śladów po oście mogła się podobać. Była zalotna czarująca a przy tym uczuciowa. Po ślubie zamieszkali w Oleszycach. Tu nudzi-

ła się w towarzystwie swego wytwornego małżonka. Cóż z tego że błyszczał urodą, dowcipem, że znał się na sztuce, literaturze, że władał siedmioma językami. Dla niej ten dwudziestosiedmioletni mężczyzna, który z woli „Familii” z wuja został jej mężem był osobą niemal obcą, budzącą jedynie respekt i obojętność.

Często zostawiał ją samą podczas „miodowych miesięcy”. Nawet tego nie dostrzegała. Nie kochała go. Nie rozbudził jej jako kobiety. Twierdził, że mu się nie podoba gdyż jest za chuda. Stale występował w roli pedantycznego guwernera, przygniatał ją rozumem i doświadczeniem. Żonę traktował lekceważąco i jego ironiczny uśmiech dotkliwie ranił jej próżność.

Nie uświadamiała sobie tego, ale wolała zostawać z guwernantką niż przebywać z księciem Adamem. A że nudziła się w Oleszycach „umysliła owijać się w długie płótno i kazała na dół staczać z szafców, na których z czasów wojen tureckich stał oleszycki zamek” - opowiadali po latach starzy słudzy.

Zimę spędzali w Pałacu Błękitnym w Warszawie. Tu w operze wpada w oko króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który z ich rodziną był spokrewniony. Zresztą romans z nim zainicjowała sama. Stanisław August wspomina że wszedłszy raz do jej pokoju zastał Izabelę stojącą przed zwierciadłem pokrytym świeżą warstwą pudru i wypisującą na nim palcem jego imię. Powiedziała mu wtedy:

- Jeżeli nawet własnej dla mnie nie masz skłonności, powinienes przy-

(ciąg dalszy - str. 3)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Współpraca parków krajobrazowych z samorządami lokalnymi - to temat konferencji, która odbyła się w dniach 27-28 maja w Horyńcu. Uczestnicy konferencji, którzy przybyli z terenu całego kraju wysłuchali referatów naukowców o walorach przyrodniczych, rekreacyjnych, uzdrowiskowych Roztocza, jak też o formach współdziałania władz i społeczności lokalnych z parkami krajobrazowymi.

Współorganizatorami sesji, która odbyła się w ośrodku szkoleniowo-wypoczynkowym „DUKAT” był Zarząd Parków Krajobrazowych w Przemyśle, władze gminy Horyniec z wójtem Jerzym Malarczykiem.

Gdy zrekrutowana zostanie odpowiednia liczba osób (120) z nowym rokiem akademickim od 1 października w Lubaczowie otwarta zostanie filia Wyższej Szkoły Administracji i Zarządzania w Przemyśle. Siedzibą uczelni ma być Szkoła Podstawowa Nr 1 w Lubaczowie. Studia mają trwać trzy lata. Po ich ukończeniu chętni będą mogli kontynuować studia magisterskie.

Nauka jednak będzie sporo kosztować. Rok studiów zaocznych kosztował będzie 2400 zł, a dziennych - 2800 zł.

W zorganizowanym przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Korytnikach konkursie „Moja wieś aktywna” gmina Lubaczów zajęła II miejsce. Startujące w konkursie gminy rywalizowały aż w jedenastu konkurencjach. Zwycięstwo gminie Lubaczów zapewniły: zespół „Niespodzianka”, który wystąpił z kapelą i wystawił wesele krowickie, pokaz mody reprezentowany przez osoby z Baszni Dolnej, Opaki i Lisich Jam. O wysokiej punktacji zadecydowały też konkurencje robienia masła na czas, którą wygrała osoba z Krowicy Samej, pamiątki dla turystów wykonane przez Jerzego Witka i Krystynę Szczerbińską, konkurencja ubierania ziemniaka na czas, życie wiejskie w satyrze, które zaprezentowała grupa z Lisich Jam.

(dokończenie - str. 2)

(dokończenie ze str. 1)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Po raz kolejny w gminie Narol w Lipsku nad Tanwią z 29 na 30 czerwca odbyła się całonocna impreza sobotkowa. Na jej program złożyły się występy zespołów artystycznych, konkurs wianków. Walory widowiskowe tej imprezy powiększało palących się kilkakaset ognisk przy których spędzały czas całe rodziny.

W Narolu po śmierci dotychczasowego proboszcza Ks. Jana Łazarowicza nowym proboszczem został ks. Andrzej Pikula z Parafii Górecko Kościelne.

Klub Radnych PSL w Radzie Powiatu powiększył się o jednego członka. Do klubu został przyjęty Józef Karaś.

Do konkursu na komendanta powiatowego policji w Lubaczowie zgłosiło się 6 kandydatów. Ale z powodów formalnych (brak kompletu dokumentów) 5 kandydatów zostało odrzuconych. Z tych też powodów do konkursu nie doszło. W zaistniałej sytuacji komendanta powiatowego policji powołuje Komendant wojewódzki na wniosek wojewody.

Na wakacje do Oleszyc przyjechało 60 dzieci z Białorusi. Kolonie te dla dzieci z polskich rodzin zorganizowała Wspólnota Polska. Oprócz nauki języka polskiego koloniści zwiedzać będą nasz region.

W Lubaczowskim starostwie założony został związek zawodowy NSZZ "Solidarność".

W Krowicy Samej w bocianim gnieździe pojawiło się 5 małych bocianów. Również w Lisich Jamach jest gniazdo z 4 bociankami.

Z inicjatywy Starostwa uruchomiony został w Lubaczowie punkt paszportowy. Zatrudniono w nim osobę w ramach prac interwencyjnych. Oplacana jest ona częściowo z funduszu pracy oraz przez Starostwo. W punkcie tym przyjmowane są wnioski na paszport oraz wydawane są dokumenty niezbędne na wyjazd za granicę. Natomiast samo wyrabianie paszportu odbywa się w Przemyśle. Przypominamy, że punkt ten działał już w Lubaczowie ale z dniem 1 kwietnia został zlikwidowany.

W organizowanym przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Korytnikach i przy współudziale wojewody podkarpackiego plebiscyt "Wybieramy Mistrza Agroligi 99" wśród zwycięzców znalazły się osoby z powiatu lubaczowskiego. Wśród trójki zwycięzców znalazł się Tadeusz Welcz z Niemstowa. Rolnik ten mający 35 lat prowadzi 25 hektarowe gospodarstwo o profilu hodowla tuczników a z maszyn dysponuje ciągnikiem, kombajnem zbożowym, prasą do słomy,

opryskiwaczem i rozrzutnikiem obornika. W pierwszej dziesiątce zwycięzców znalazł się też Jan Jędruchów ze Starego Dzikowa.

Natomiast w konkursie przedsiębiorstw z branży żywnościowej II miejsce zdobył Zakład Rzeźniczo Masarski Romana Dubiela z Narola. Tak wysoką lokatę przedsiębiorca zawdzięcza wysoką jakością wyrobów wędlinarskich i uznaniem nabywców. Roman Dubiel w ciągu dwóch najbliższych lat zamierza zwiększyć potencjał przetwórczy i utworzyć sieć firmowych sklepów.

W konkursie "Bezpieczeństwo i higiena pracy w gospodarstwie rolnym" zorganizowanym przez Oddział Regionalnej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Przeworsku z 49 startujących II miejsce zdobył Tadeusz Kornaga z Dachnowa.

Rada Miasta na swym posiedzeniu 28 czerwca dokonała zmian w budżecie miasta wynikających z reformy oświaty i założenia na bazie szkół podstawowych, gimnazjów. Zmniejszono wydatki budżetowe na 1999 rok Szkole Podstawowej nr 1 o 95800 zł i Szkole Podstawowej nr 2 o 98485 zł. Równocześnie o te sumy zwiększono budżety gimnazjów tworzonych na bazie tych szkół.

ZJAZD POWIATOWY W LUBACZOWIE

Na swym zjeździe sprawozdawczo - wyborczym spotkali się ludowcy z powiatu lubaczowskiego. Na zjazd przybyli: Aleksander Bentkowski, wice prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL Mieczysław Kasprzak, Kazimierz Żmuda, prezes podkarpackiej Izby Rolniczej Zbigniew Słotwiński.

Na zjeździe zabrali głos przybyli goście. Mieczysław Kasprzak stwierdził, że problemy PSL są problemami całego narodu. Zbigniew Słotwiński omówił działania Izby Rolniczej na rzecz odpowiednich cen i skupu produktów rolnych. Do wątku tego nawiązał też Józef Michalik który stwierdził, że aktualnie ceny zbóż są niższe niż nawet w ubiegłym roku. Aleksander Bentkowski zaprezentował stanowisko PSL wobec aktualnej koalicji stwierdzając, że w porównaniu z okresem gdy w koalicji rządzącej był PSL obecnie sytuacja rolników gwałtownie się pogorszyła. Wątek ten podjął również Kazimierz Żmuda który wypowiedział się za koniecznością rozliczenia każdego rządu z dokonań na rzecz wsi. Zdzisław Zadworny wyraził niepokój, że PSL pozostał samotny, to znaczy działa samodzielnie a winien wspierać związek zawodowy zrzeszający chłopów.

Na zjazd przybyło 86 delegatów, co stanowiło 75% uprawnionych.

Wielkim zaskoczeniem były wyniki wyborów prezesa Zarządu Powiatowego. Na to stanowisko zgłoszonych zostało dwóch kandydatów: Dotychczasowy prezes Józef Michalik i Zbigniew Słotwiński. W tajnym głosowaniu Józef Michalik zdobył 44 głosy a Zbigniew Słotwiński - 42 głosy. Okazuje się więc, że wśród ludowców w powiecie lubaczowskim pojawił się lider, który poważnie zagroził zdawać by się mogło niekwestionowanej do tej pory pozycji

w PSL Józefa Michalika. Wprawdzie ludowcy z gmin Wielkie Oczy, Oleszyc, Stary Dzików wypowiedzieli się za swym prezesem to w pozostałych gminach zdecydowanie więcej głosów zdobył Zbigniew Słotwiński.

W opinii niektórych delegatów nie bez wpływu na wyniki wyborów jest fakt pełnienia przez Józefa Michalika funkcji starosty. Gdy inni liderzy PSL jak np. Aleksander Bentkowski, Jan Bury, Zbigniew Słotwiński suchej nitki nie zostawiają na rządzącej koalicji - co koresponduje z nastrojami wsi, to starosta z racji współrządzenia w powiecie z AWS (jedyne taki układ w woj. podkarpackim) zabierając głos musi się o koalicjancie wyrażać powściągliwie.

Zbigniew Mencwel

POWIEDZIELI

"To zetknięcie z kresowym pejzażem wzbudziło wiele rozległych skojarzeń. Myślałem o tych dalszych kresach. Moja matka pochodzi z Kamieńca Podolskiego"

Olgierd Łukaszewicz, aktor, juror Biesiady Teatralnej w Horyńcu Zdroju na pytanie co stąd wywozi.

"Myśmy naprawdę się wtedy szanowali, zwracaliśmy się do siebie ciepłymi słowami: Adaś, Jurku, Mariuszu, Wiesiu. Byliśmy jedną rodziną, łączył nas wspólny cel i pragnienie doczekania się wolnej Polski. Dla siebie i dla naszych dzieci"

Jan Kowal o początkach Solidarności i Komitetu Obywatelskiego w Lubaczowie.

"Budżet wynosi ponad 30 mln zł. Do prawidłowego funkcjonowania powiatu potrzebujemy ponad 50 mln zł. W kwocie tej zamykają się wszystkie najbardziej istotne wydatki wśród których wymienić należy 512 tys. zł niezbędnych do utrzymania muzeum. Ubiegaliśmy się o dofinansowanie tej instytucji przez rząd, jednak otrzymaliśmy negatywną odpowiedź. Brakuje również środków na oświatę, kulturę sport, służbę zdrowia (inwestycja centralna) i opiekę społeczną"

starosta lubaczowski
Józef Michalik.

"Takiego maja jeszcze nie mieliśmy. W ciągu jednego miesiąca aż 54 wniosków do kolegium przeciwko kierującym pojazdami po wypiciu alkoholu. 19 zatrzymanych praw jazdy głównie kierującym samochodami osobowymi. W maju policję wzywano do 20 kolizji i 4 wypadków. W ich wyniku śmierć poniosło 3 osoby a 5 doznało obrażeń ciała"

aspirant Kazimierz Mucha
Kierownik Referatu Ruchu
Drogowego KPP w Lubaczowie.

(ciąg dalszy ze str. 1)

najmniej przez wdzięczność kochać mnie cokolwiek!

Wkrótce Izabela wchodzi z królem w intymne kontakty. Mąż jednak wiedząc o wszystkim tolerował ten romans. Nawet więcej - sprzyjał i pomagał zakochanym. Sam odwoził żonę do zamku i upewniwszy się, że nie ma tam jego siostry księżnej Lubomirskiej, która nie cierpiała Izabeli, zostawiał żonę w towarzystwie jej koronowanego kochanka.

Mikołaj Repnin ówczesny ambasador Rosji w Warszawie otrzymał od carycy Katarzyny instrukcje zablokowania reform uchwalanych przez sejm. Ratunku postanowiono szukać u Izabeli, którą łączyły bliskie stosunki towarzyskie z rycerskim wobec dam a wszechpotężnym i brutalnym w sprawach Rzeczypospolitej dyplomatą. Księżna Izabela idzie w środę popielcową z Repninem do Teatru gorsząc Warszawę lekceważeniem świętych obyczajów. Zachęcony udanym spotkaniem Repnin wykupił cały teatr i kazał wystawić sztukę na którą przyjechał tylko z Izabelą i personelem swej ambasady. Dyplomata rosyjski zakochał się w Izabeli i zaczął spełniać jej życzenia tym samym pomagając Polakom. Doprowadza to do gniewu carycy Katarzynę, która Repnina odwołuje z zajmowanego stanowiska.

W marcu 1768 roku Izabela poвила córkę. Jej mąż znajdował się od roku poza krajem. Nie ulegało więc wątpliwości, że ojcem nowonarodzonej był Stanisław August Poniatowski. Natomiast romans Izabeli z Repninem nie skończył się wraz z jego odwołaniem. Mąż w dalszym ciągu przebywał poza granicami kraju, a Repnin chociaż zdymisjonowany utrzymywał nadal intymne kontakty z Izabelą. Razem też wyjeżdżają do Londynu. W 1770 roku rodzi się syn. Krążyły po Warszawie plotki podające w wątpliwość ojcostwo Kazimierza, a przepisujące je Repninowi.

W Londynie też poznaje wytwornego arystokratę francuskiego, wielbiela wciąż innych kobiet diuka de Lauzun. W 1773 roku w hotelu w Paryżu dochodzi do intymnych kontaktów między kochankami. Kronikarz odnotował wówczas jej wyznanie: „Nie mogę być tylko zakochana, należę do Ciebie - powiedziała - korzystaj ze swoich praw, tak trzeba i ja chcę tego”. W kwietniu w 1774 roku zdecydowała się wracać do kraju, a odprowadzającemu ją kochankowi wyznała: „Jestem w ciąży, a nie żyłam wcale z moim mężem odkąd ci się odda-

łam!”. Dzieckiem, które wkrótce przyszło na świat, był Konstanty.

Ale nie liczne romanse Izabeli tylko głęboki patriotyzm zdecydował, że rodzina Czartoryskich przeszła do historii.



Kazimierz Czartoryski

Kazimierz Czartoryski był wybitną indywidualnością. Posiadał rozległe wykształcenie, znał siedem języków obcych, brzydził się pijaństwem, burdami. Czuły był na losy Polski, pragnął jej pomysłowości. Dlatego też pochłaniała go Szkoła Rycerska, pismo „Monitor”, teatr dla którego nawet pisał sztuki, regiment gwardii, którego był dowódcą. Gorącą patriotką była również Izabela. Razem z mężem angażuje się w prace Sejmu Czteroletniego. W podwarszawskiej miejscowości Powązki buduje letnią rezydencję, na którą składają się gaje, domki chłopskie z ogromnym przepychem urządzone. Tutaj zapraszane są wybitne osobistości. Ale śmierć córki Teresy na skutek poparzenia kładzie kres jej zauroczeniu Powązkami. Na dodatek w 1794 roku podczas oblężenia Warszawy poprzez wojska rosyjskie Powązki zostają niemal doszczętnie zniszczone.

Wkrótce po utracie Powązek Czartoryscy w Puławach tworzą jeszcze bardziej okazały ośrodek kultury i nauki w Polsce. Duszą tego przedsięwzięcia jest Izabela. Odbudowują zniszczony w czasie Insurekcji pałac, zakładają wspólny ogród z parkiem. Buduje zachwycającą swym kształtem do dziś Świątynię Sybilli. Tutaj też Izabela zakłada pierwsze na ziemiach polskich muzeum pamiątek narodowych, na które złożyło się kilkadziesiąt sztandarów, cenne dzieła sztuki, zbroje. W poszukiwaniu eksponatów przemierza niemal całą Europę.

Marian Ważny

(dokończenie w następnym numerze)

Listy

Szczecin, dnia 1 lipca 1999 r.

Szanowny Panie!

Cieszę się bardzo, że takie pismo wychodzi. To świadczy, że lokalny patriotyzm tak potrzebny odradza się. Niszczenie patriotyzmu zaczęło się w czasach mojej młodości, zaraz po wojnie, więzienia, szykany i różne inne nękania doprowadziło do tego, że władzy ludowej udało się w dużej mierze pozbyć młodych wartościowych ludzi z Lubaczowa. Sam tego doznałem. Urodziłem się w Lubaczowie, gdzie po wojnie zdałem maturę. Do szkoły powszechnej uczęszczałem za czasów Marszałka Piłsudskiego, wiele spraw doskonale z różnych czasów pamiętam. Pański magazyn przysłał do mnie brat z Lubaczowa, więc z uwagą śledzę, co się dzieje w moich rodzinnych stronach. Zawodowe życie spędziłem na Morzach i Oceanach. Powodem do napisania tego listu był w nr. 5-6 artykuł o dawnej podróży pociągiem. Otóż ten pociąg nie nazywano „Bałaje” tylko „Bałajec”. Na pewno. Parowóz ciągnący wagony od strony Baszni już od strony Bałaji przepięknie dawał sygnał gwizdem już w lasku bałajskim, a to echem wtórowało w tym ładnym zakątku. Ludzie wtedy mówili „jedzie nasz Bałajec”, nie inaczej. Prośba o sprostowanie. Było jeszcze takie powiedzenie, gdy się coś nadzwyczajnego stało „coś w bałajskim lesie zdechło”. Z czasów dawnych gdy budowano kolej, to rajcy z Cieszanowa mieli mówić, że dym z lokomotywy zatruje krowy, oraz że gdy zbudują kolej, to na pewno zbudują koszary, a tam będą żołnierze, to nasze córki będą chodzić pod te koszary i nic dobrego nie wyjdzie. Jak pamiętam, to chodziły pod koszary dziewczyny lubaczowskie (cieszanowskie miały za daleko, a szkoda). Bardzo dobrze to Pan opisuje, przypomnia mi wiele sytuacji miłych i mniej miłych. Wywoziłem z Lubaczowa przed ubekami jedną dziewczynę w 1946 r. Wsadzałem ją do pociągu w Oleszycach, bo w Lubaczowie nie można było. Pomagał mi kolega dobry Lonek Argasiński, a drugi dobry kolega Marian Cichocki - dyżurny ruchu w Lubaczowie telefonował do Oleszyc, że ubeki nie jadą.

Dalej co do kolei. Pisze Pan, że w przedziale nie było stanowych podziałów. Ale były trzy klasy - 1, 2, 3. Bilety przed wojną były drogie. Ja jeździłem na wakacje do Lwowa, tam mieliśmy rodzinę. Raz jeden nasza cała klasa pojechała do Horyńca zwiędzić pałac. Pamiętam jak nasza Pani mówiła: „zachowujcie się cicho, bo umiera ostatni z panów Ponińskich, którzy przyczynili się do rozbioru Polski”. Było też tak, że na rozprawy sądowe do Lwowa ludzie chodzili pieszo. Bilet drogi. Wychodzili wieczorem na Niemirów, Janów, by rano być w sądzie.

Po wojnie szukając rodziny jechałem z Lubaczowa do Jarosławia całą dobę pociągiem wojskowym, rosyjskim. Pamiętam, że ludzie na podstawie hałasu pociągu wiedzieli, że nazajutrz będzie zmiana pogody. Babcia mojej żony na ulicy gen. Dąbka mówiła tak: „słychać koleje z Oleszyc, to będzie deszcz” i to się sprawdzało.

Na zakończenie chciałem wspomnieć, że bacznie obserwuję kronikę policijną. To daje jakiś obraz o życiu tamtejszego społeczeństwa. Widać jak duże bezrobocie tych stron skłania młodych ludzi do kradzieży czy rozboju. Tylko zatrudnienie i praca może to zmienić.

Przy końcu chciałem Pana poinformować, że w latach powojennych miałem kolegę chyba z Płazowa lub Starej Huty. Bardzo przyjaźniliśmy się. Nazywał się Ludwik Ważny. Gdyby go Pan spotkał, proszę pozdrowić

z poważaniem

Marian Zathy
ul. Montwiłła 4 m.1,
71-601 Szczecin

P.S. Jeszcze o „kolei”

Przed wojną po pracy mój św. pamięci Ojciec siadał razem z nami pod akacją i gdzieś około godz. 20 wyciągając zegarek na łańcuszku mówił: „dobrze idzie!”. Przez jakiś czas nie wiedziałem, co „dobrze idzie”? A to przyjeżdżał pociąg do Lwowa. W ten sposób sprawdzał, czy pociąg jest punktualny!

Marian Zathy

MAREK ANTOSZ

SIARKA STRACHU

Kopalnia Siarki Basznia jest symbolem straconych złudzeń. W latach siedemdziesiątych mieszkańcom wsi położonych pod Lubaczowem wydawało się, że dzięki niej cała okolica zmieni się w eldorado. Nikt chyba nie przypuszczał, że bogactwa ukryte w ziemi staną się przekleństwem.

Dzięki kopalni rolnicy z Baszni Dolnej i Górnej, Borowej Góry, Malców, Piastowa, Podlesia i innych miejscowości mieli znaleźć dobrze płatną pracę i dołączyć do najbardziej uprzywilejowanych przedstawicieli klasy robotniczej - górniczej braci. Gierkowska propaganda głosiła, że biedne tereny koło granicy z ZSRR całkowicie zmienią swoje oblicze, a Lubaczów z biegiem lat osiągnie takie znaczenie, jak Tarnobrzeg. Marzenia przybrały realne kształty, gdy na pola zaczęto zwozić maszyny i urządzenia, a chętni do pracy natychmiast znajdowali zatrudnienie. Ludziom z miesiącą na miesiąc powodziło się coraz lepiej.

Kopalnię uruchomiono jako zakład doświadczalny. Nikt nie zwracał sobie głowy, że powstał bez pewnego uregulowania stanu prawnego. Nie było całościowego planu zagospodarowania przedsiębiorstwa, nie wykupiono ziemi od rolników. Można uznać iż przez lata kopalnia funkcjonowała na wariackich papierach, chociaż zatrudniała 300 pracowników.

Wraz z nadejściem przemian ustrojowych pojawiła się konieczność spojrzenia na rachunek ekonomiczny. Wyszło na jaw, że sytuacja finansowa zakładu jest fatalna. Zapadła decyzja o likwidacji. Zimą 1990 r. pojawił się jednak mąż opatrnościowy, doktor Bogdan Żakiewicz z Tarnobrzega. Przedstawił kilka pomysłów na uratowanie kopalni która jako własność spółki Sluphurplest of Poland Ltd. miała być firmą ekspansywną, nowoczesną, wdrażać technologie przyjazne środowisku. Miało się odbyć bez zwolnień. W ludzi znowu wstąpiła nadzieja. Siarkę eksportowano na Słowację i Białoruś oraz do Rumuni a przez port w Gdańsku nawet gdzieś dalej w świat. Zarobki były niezłe.

Szczęście trwało krótko. W 1991 roku na światowych rynkach spadły ceny siarki. Załamał się eksport, spadło wydobycie. Zaczęły się zwolnienia. Ci którzy otrzymali wypowiedzenia nie dostawali odpraw. Kopalnia popadła w tak poważne kłopoty, iż zabrakło pieniędzy na wypłaty dla pozostałych pracowników. Po wejściu w życie ustawy "prawo geologiczne i górnicze" w 1994 roku spółka musiała ubiegać się o uzyskanie nowej koncesji na wydobywanie siarki. Nie otrzymała jej.

Okazało się, że Żakiewicz działał prawdopodobnie w porozumieniu z konsorcjum kanadyjskim a jego spółka była spółką widmem. Nie dysponowała żadnym kapitałem, ale miała możliwość wyciągnięcia pieniędzy od polskiego rządu. Sam winowajca jest nieuchwytny. Przebywa za granicą, posiada nie tylko obywatelstwo polskie, lecz również amerykańskie, może też izraelskie. Straty skarbu Państwa na rzecz kopalni to 10 mln dolarów amerykańskich - wyjaśnia starosta lubaczowski Józef Michalik.

Wójt gminy Lubaczów Roman Krawczyk także podlicza straty: - Kopalnia jest

winna gminie 800 bez odsetek tysięcy zł w formie niezapłaconych podatków. Nie ma nawet pewności, czy na drodze sądowej, te pieniądze uda się odzyskać. Najgorsze jednak jest to, co zostało po latach eksploatacji siarki. Mamy u siebie bombę ekologiczną. Na zagrożonym terenie mieszka 3,4 tys. ludzi. Z Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa otrzymaliśmy zapewnienie, że znajdują się środki na zabezpieczenie oraz rekultywację terenów, gdy kopalnia zostanie zlikwidowana. Niestety pieniądze nie dotarły, bo nikt nie podjął decyzji o likwidacji zakładu. Komornik, żeby zaspokoić żądania pracowników wysprzedał nie tylko maszyny, ale także betonowe płyty z dróg dojazdowych do otworów górniczych.

Większość spośród 110 otworów znajduje się na grząskim terenie. Zwykle drogi gruntowe nie zdałyby więc egzaminu podczas akcji ratowniczej, gdyby doszło do erupcji. A może ona nastąpić w każdej chwili. Świadczy o tym raport RZP - 464 - 4) 97 będący wynikiem kontroli Państwowej Inspekcji Pracy i Okręgowego Urzędu Górniczego przeprowadzonej dzięki zabiegom Stanisława Kuska, wójta gminy Lubaczów minionej kadencji. Można się z niego dowiedzieć, że istnieje 41 otworów eksploatacyjnych oraz 69 pomiarowych i odprężających o znacznym stopniu zużycia. Głowice blokujące i rury niszczą korozja. Niegdyś wtłaczano przez nie do złóż tzw. wodę przegrzaną o temp. 170 stopni C pod ciśnieniem ponad 30 atmosfer, w wyniku czego z głębi ziemi wypływała roztopiona siarka. Przy takim sposobie eksploatacji należało się liczyć, iż złoża nie ostygną przez wiele lat. Gdyby teraz któraś z głowic nie wytrzymała ciśnienia, w niebo wystrzeli gorący strumień. Nie będzie to tylko wrzątek o temp. 100 st C, ale głównie kwas siarkowodorowy wypalający wszystko dookoła.

Cała okolica jest zagrożona. Zdarza się, iż z rur wystających z otworów znikają zawory. Mężczyzna spotkany przy skrzyżowaniu dróg w Baszni Górnej twierdzi, że chyba chłopaki z podstawówki dla kawału albo zabawy odkręcają różne części. Być może czynią to złodzieje żeby w punkcie skupu złomu dostać parę groszy na flaszkę wódki. Pięciu nieregularnie wynagradzanych pracowników dozoru nie jest w stanie ochronić rozległego terenu.

- Gdyby w dniu erupcji wiatr nie wiał na wieś, ale w przeciwnym kierunku byłby czas na ewakuację - tłumaczy młoda kobieta z Podlesia. W przeciwnym razie trujący gaz nas podusi. Ponoć przy silnym stężeniu siarkowodoru maski przeciwgazowe na nic by się nie zdały.

Kazimierz Powroźnik pracuje w kopalni od 1978 roku. Niegdyś był ślusarzem w warsztacie, teraz jest dozorcą. W pomieszczeniu dawnej portierni siedzi przy lampie naftowej bo prąd dawno odciął. - Co jakiś

czas biorę torbę z narzędziami i idę sprawdzać szczelność otworów - mówi. Najgorzej jest wiosną, gdy mróz puszcza. Ostatnio wysadziło na czterech otworach. Musiałem uszczelki wymieniać. Pan Żakiewicz dzwonił do kierownika przed Bożym Narodzeniem. Złożył nam życzenia i zapewnił, że po Nowym Roku coś się poprawi. Ale nic się nie zmieniło. Zapłacili nam tylko za listopad.

Sytuacja Kopalni Siarki Basznia jest nieetyczna. Pozostały po niej zdewastowane budynki, spośród wielu maszyn tylko bezużyteczna kruszarka i niebezpieczne otwory. Formalnie nikt firmy nie zlikwidował, ale od kilku lat nic się nie dzieje. W świetle obowiązującego prawa jako zakład górniczy nawet nie istnieje, ponieważ nie ma planów ruchu na czas likwidacji. Jest to więc zakład porzucony.

Reforma administracyjna kraju spowodowała, że zniknęło województwo przemyskie. Trudno znaleźć urzędników którzy czuliby się kompetentni w tej sprawie. Pracownicy Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie tłumaczą iż teren Lubaczowa przyjęli dopiero niedawno i problemu nie znają zbyt dobrze. Nie wiedzą czy istnieje plan ewakuacji mieszkańców podlubaczowskich wiosek. W takiej sytuacji trudno się dziwić starszej kobiecie z Baszni Górnej, która załamując ręce mówi: - Na nikogo nie możemy liczyć. Gdy dojdzie do wybuchu, siarka nas zabije.

Marek Antosz

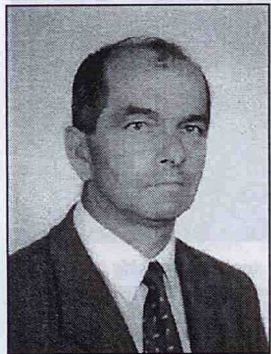
Przedruk z niewielkimi skrótami
"Zielony Sztandar" 4 kwietnia 1999 Nr 14

Już po wydrukowaniu powyższego artykułu w maju Inspektorat Ochrony Środowiska w Rzeszowie dokonał kontroli nieczynnej kopalni siarki "Basznia". Jej wyniki zostały przedstawione na naradzie pokontrolnej odbytej 24 maja w Urzędzie Gminy w Lubaczowie. Oto jej fragmenty:

„W oparciu o zebrane informacje i przeprowadzone przez Inspektorat badania laboratoryjne można uznać, że obecny stan składowisk siarki i pola eksploatacyjnego stanowi długotrwałe pogorszenie stanu środowiska powodując zanieczyszczenie gleb i wód związkami siarki (zakwaszenie). Potencjalnym źródłem zagrożenia środowiska są trzeciorzędowe otwory wiertnicze eksploatacyjne i poszukiwawcze, które korodując nie zapewniają wymaganej szczelności instalacji i z których mogą wystąpić wypływy wód złożonych z dużą zawartością i innych związków siarki”.

WÓJT ZE STAREGO DZIKOWA

Włodarz gminy w Starym Dzikowie wtopił się w organizm wsi. Tak jak prawie wszyscy jest rolnikiem. Gospodarzy na trzyhektarowym gospodarstwie. I tak jak sąsiedzi oprócz uprawy zbóż sadzi tytoń, ziemniaki. Trzyma też krowę, którą jak z dumą oświadcza sam od czasu do czasu doi. Również w sposobie bycia bardziej przypomina ludzi, którzy żyją z darów ziemi, niż urzędnika kierującego gminą. Rozpoczynając z nim rozmowę niemal na poczekaniu odnosiśmy wrażenie jakbyśmy spotkali kogoś bliskiego. Nic z wyższości, mentorskiego tonu. W zamian partnerski, wręcz kumpłowski stosunek do ludzi.



Stanisław Zając

Jak to się stało, że ten prowincusz, który wylaczając szkołę średnią i pobyt w wojsku całe swe dotychczasowe życie spędził w rodzinnej wsi, za PRL przez dziesięciolecie był naczelnikiem gminy a obecnie już drugą kadencję jest wójtem?

Stanisław Zając po ukończeniu Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Łańcucie rozpoczyna pracę jako technolog w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Dachnowie. W stosunkowo krótkim czasie daje się poznać jako dobry fachowiec i organizator. Dlatego też awansuje na kierownika filii tego przedsiębiorstwa w Starym Dzikowie. Praca w POM staje się znaczącym okresem w jego życiu. Wówczas bowiem zakłada rodzinę, rozpoczyna studia, a jeszcze wcześniej trafia do wojska.

W 1975 roku na krótko zostaje referentem w UG w swej wsi. Nie zagrzewa tu jednak długo miejsca i po roku jako wiceprezes rozpoczyna pracę w miejscowym SKR. W 1981 roku znalazł się w trójce "Zająców" ubiegających się w wyborach na naczelnika gminy. Wybory wygrywa jak i kolejne w cztery lata później. W rezultacie do 1990 roku wójtowską gminą. Aż przychodzi rok 1990. Transformacja ustrojowa w gminie Stary Dzików ma nader dramatyczny przebieg. Na Stanisława Zająca organizowana jest nagonka. W gminie mamy nawet strajk okupacyjny. Usiłuje mu się przypisać gębę malwersanta, który nieformalnie nabył placzek lasu.

Chociaż naczelnik już od kilku miesięcy nosił się z zamiarem rezygnacji z zajmowanego stanowiska, to jednak zwlekał z odejściem, gdyż chciał jeszcze "pchnąć rozpoczęte inwestycje". Już bowiem gmina miała kilometr kanalizacji, dokumentację na budowę wodociągu. Ale niestety emisariusze z Lubaczowa naciskali coraz mocniej i naczelnik składa rezygnację. Stanowisko wójta obejmuje Stanisław Sulikowski, którego głównym atutem jest zaangażowanie polityczne. Nie przypadkowo okres jego rządów to lata stagnacji gminy.

Natomiast Stanisław Zając nie rozdzierał szat i zajął się pracą na gospodarstwie. Chociaż wyżyć z 3 hektarowego gospodarstwa nie było łatwo, to jednak przed nikim nie padał na kolana, nie zmieniał swoich poglądów. Pozo-

stał sobą i chyba to zdecydowało, że w 1994 roku zostaje wybrany wójtem i funkcję tę pełni już drugą kadencję.

Stanisław Zając należy do ludzi, którzy niechętnie mówią o swoich osiągnięciach. W zamian, gdy mowa o dokonaniach z dumą wyraża się o mieszkańcach gminy. "To ludzie niezmiernie pracowici, to tyrani" - mówi. Podkreśla też zaangażowanie rady, sołtysów. Na poczekaniu też wymienia swego poprzednika z lat sześćdziesiątych Kazimierza Ozimka zwanego "Cyganem" za kadencji którego ruszyły inwestycje: budowa Domu Kultury, budynku UG, dwa domy nauczyciela, rozbudowa szkoły. Do ludzi mających szczególne osiągnięcia zalicza też Andrzeja Gryniewicza, Habałę Kazimierza - Kierownika Ośrodka Zdrowia, Edwarda Zająca - skarbnika gminy.

Dzielo swego poprzednika kontynuował Stanisław Zając. Należało wykończyć i wyposażyć Dom Kultury, Ośrodek Zdrowia. Podjęto też nowe inwestycje: Stadion Sportowy, budowę szkoły w Cewkowie, która w 1998 roku została oddana do użytku. Problemem dla wójty był w gminie brak wody. Rozwiązany był nawet wariant ciągnięcia wody z Obszy albo Plazowa. Postanowiono jednak znaleźć własne źródła zaopatrzenia. Z 12 wywierconych otworów trzy okazały się zasobne w wodę co całkowicie zabezpiecza potrzeby gminy.

W nowych realiach gospodarczych gmina sama sobie sterem, żeglarzem, okrętem. W praktyce znaczy to własne poszukiwania sponsorów, zabiegi o pieniądze. A to wcale nie jest łatwe. Przykładowo wójt poprzez miejscowego proboszcza dociera do Fundacji Kościelnej, która dofinansowuje budowę kanalizacji. Do inwestycji tej dokłada się również Urząd Wojewódzki jak i sami mieszkańcy. A jeden z rolników na ten cel przeznaczył aż 15 mln starych złotych. Już dziś budowa kanalizacji została ukończona w Starym Dzikowie. A wkrótce wszystkie miejscowości na południe od rzeki Wirowej a w niedalekiej przyszłości i Cewków Wola będą korzystać z tego cywilizacyjnego dobrodziejstwa.

Temu miłośnikowi przyrody a szczególnie lasów, amatorowi rodzinnych rowerowych wycieczek marzy się czysta ekologicznie gmina. Widzi tu bowiem warunki do rozwoju agroturystyki. Kiedyś w strumyku, który płynie przez wieś - mówi - kobiety prały bieliznę, gdyż woda była krystalicznie czysta. Później na długo rzeka ta zamieniła się w ściek nieczystości. I teraz znowu po zbudowaniu kanalizacji w rzece widoczne jest dno i pojawiły się w niej żaby.

Ewenementem gminy - o czym już pisaliśmy na łamach "Kresowianki" - jest prężny amatorski ruch kulturalny. W każdej bowiem wsi jest zespół folklorystyczny. Panie w różnym wieku, bez względu na porę roku spotykają się na próbach. Efektem są wyjazdy na przeglądy i uroczystości. Trzeba przyznać, że wójt jest gorącym mecenasem tych zespołów. W miarę możliwości gmina je wspomaga a sam wójt przy różnych okazjach spotyka się z ich członkiniami.

Stanisław Zając należy do włodarzy gmin, który całe dotychczasowe życie spędził wśród swoich wyborców. Dlatego też zna ich problemy, troski i kłopoty. Ułatwia mu to jako wójtowi wytyczanie celów jak też do ich realizacji angażowanie społeczności całej gminy.

Marian Ważny

Listy

(cd. ze str. 3)

Lubaczów, dnia 30 maja 1999 r.

Redakcja Kresowianki Galicyjskiej

Dotyczy: mylnego ujęcia fotografii w reportażu na str. 9 numeru 5-6 1999 r.

W reportażu o dr Marianie Ciećkiewiczzu uwidocznił się również zdjęcie wojskowe kapłana Mariana Szajowskiego, co nie jest związane z treścią Mariana Ciećkiewicza.

Mogło być powiązane, gdyby w treści reportażu, gdzie wspomina się o uczestniczeniu Mariana Ciećkiewicza w obronie miasta Cieszanowa przed ukraińcami, powiedziano także, że Marian Szajowski, kolega, przyjaciel, (z jednej ulicy w Cieszanowie) także uczestnik pułku jarosławskiego, razem z Ciećkiewiczem brali udział w wyzwaniu Lubaczowa. Bo tak było istotnie.

Opowiadał mi brat Marian Szajowski, że wyruszając pociągiem pancernym w 1918 roku z Jarosławia w kierunku Lubaczowa z odsieczą, chwilę zastanawiali się, czy most na Sanie nie jest zaminowany. Decyzja była krótka "jechać" i wówczas ten pociąg pancerny z udziałem i Mariana Szajowskiego przyczynił się do odparcia ukraińców.

Dając te fotografie do wykorzystania Panu Marianowi Ważnemu zwróciłem uwagę, że są one wszystkie na odwrócie podpisane z czego wynika, że kto inny jest Marian Ciećkiewicz, a kto inny Marian Szajowski.

Eugeniusz Szajowski
ul. Kościuszki 50
37-600 Lubaczów

Wprost nie wyobrażam sobie sytuacji, że kolej Munina - Hrebenne ulega likwidacji. Nie tylko artykuł, ale obszerne studium naukowe można by było napisać o gospodarczej, społecznej i kulturowej roli tej linii kolejowej w przeobrażeniach ziemi lubaczowskiej. Do prawd podanych w artykule dołączyłbym wciąż aktualne dojazdy do szkół tysięcy młodych ludzi.

Swoją drogą przeraża mnie cisza wokół tej sprawy. Proponowany wariant, aby w znaczący sposób kolej ta była dofinansowywana przez samorządy bez odpowiedniego nacisku społecznego wydaje mi się mało prawdopodobny. Sytuacja nie rozumie głodnego. Dla władz samorządowych zazwyczaj posiadających samochody, zawieszenie tej linii kolejowej nie jest większym problemem. Od nich bowiem słyszę: ludzie przesiadają się na autobusy albo na własne samochody.

Tymczasem na kwestię tę trzeba patrzeć poprzez pryzmat ludzi biednych, w których nasz teren dominuje. Pamiętajmy, likwidacja kolei pogorszyłaby zdecydowanie sytuację rodzin posylających swe dzieci do szkół poza Lubaczowem. Nie dość, że ludziom w naszym powiecie żyje się ciężko to jeszcze ten najtańszy środek lokomocji miałby ulec likwidacji!

Uważam, że władze powiatu, gminy winne uczynić wszystko, jak to się mówi poruszyć niebo i ziemię, aby do takiej sytuacji nie dopuścić. Powiem nawet więcej batalia o utrzymanie tej linii winna być testem na operatywność, skuteczność działania starostwa.

Jan Furgala - Lubaczów

Gdy Zagończyk ze swym kompanem zbliżał się do Narola, nie wiedział, że tutaj już dotarł rozkaz wykonania na nim wyroku śmierci. Ludzie, którzy podjęli taką decyzję, jak też jej wykonawcy, zdawali sobie sprawę, że Czubryt prędzej czy później będzie musiał wrócić do Narola. Tu przecież miał ojca, tutaj na jego powrót czekała dziewczyna.

A Zagończyk tkwił w przeświadczeniu, że wreszcie w Narolu będzie się czuł w pełni bezpieczny. Nie raz przecież jeszcze na Folwarkach, gdy jego posterunek przeżywał już agonię i mnożyły się dezercje mawiał do swoich współtowarzyszy: - To tylko w Narolu mam prawdziwych przyjaciół na których nawet w największym nieszczęściu mogę polegać!

Trzeba przyznać, że jego wypowiedzi nie były gołosłowne. To miasteczko wciąż odwiedzał w czasie swej służby na Folwarkach. Potwierdzał to jego nieżyjący już furman jak też starzy mieszkańcy Narola. Zazwyczaj zjawiał się tu ze swoją dziewczyną, która jak twierdziła, polubiła to mia-

ZAGAJ (20)

steczko. Miała tu wielu znajomych, a szczególnie zaprzyjaźniła się z siostrą żony ojca Tadeusza mieszkającej nie opodal pałacu. Była ona krawcową i Weronika u niej też szyła sobie różne rzeczy. Nie bez powodów więc Zagończyk zdążył do Narola jak do ziemi obiecanej, gdzie będzie mógł się otrząsnąć z koszmaru ostatnich tygodni.

Gdy już w prześwitach drzew zauważyli pierwsze domostwa Narola Zagończyk na wszelki wypadek postanowił zaciągnąć języka. Nieopodal zauważyli dwie kobiety, matkę z córką zbierające jagody. Młoda wówczas dziewczynka, a dziś już babcia, wspomina po półwieczu: „Podeszło do nas dwóch uzbrojonych mężczyzn. Mama się bardzo wystraszyła. W pierwszej chwili myślała, że to banderowcy. Ale na poczekaniu tego z brodą rozpoznała. Właśnie on zaczął z mamą rozmowę. Pytał, co w Narolu słychać czy coś w tym rodzaju. Pamiętam, że ku jego zaskoczeniu mama nie radziła im maszerować do Narola. Ale na zapytanie dlaczego, nie potrafiła dać zadowalającej odpowiedzi. Nie wiem czy taki już z góry mieli zamiar, czy słowa mamy to spowodowały, ale nie pomaszerowali do prosto do Narola, tylko skręcili na Młynki”.

Kierunek dalszej marszruty na Młynki nie był przypadkowy. Tu ojciec Czubryta miał bliskiego znajomego, który również i Tadeuszowi był znany. Podjęli zamiar, że u niego zatrzymają się dłużej, odpoczną, rozeznają sytuację i dopiero pójdą dalej. Ruszyli leśną drogą. Przez chwilę zajęli się nawet zbieraniem jagód. Głód i pragnienie dawało się im już we znaki, a upał stawał się coraz większy. Wkrótce drzewa zrzedły i odsłoniły kanciaste kryte słomą stodoły we Młynkach. Psy donośnym ujadaniem oznajmiły zjawienie się we wsi gości. Złani potem zjawili się na podwórzu znajomego.

Właśnie domownicy szykowali się do wyjazdu w pole do żniw. Konie już były zaprzęgnięte do wozu, a brama otwarta. Zagończyk i Kuba przywitali się z gospodarzem. Z miejsca stało się jasne, że z wizytą trafili w nieodpowiednią porę. Niemniej jednak gości poproszono do domu. Była już jednak pora poobiednia, garczki były puste, ale mimo tego przybyszów poczęstowano kwaśnym mlekiem. Domownicy byli bardzo gościnni. Gospodarz wprawdzie stwierdził, że muszą wyruszyć w pole, ale zostawiają klucze i goście mogą czuć się jak u siebie w domu!

Zagończyk podziękował za ten gest, ale stwierdził, że skoro już są pod Narolem, to nie ma sensu zatrzymywać się tu dłużej. Tym bardziej, że rozmowa z gospodarzem upewniła Zagończyka, że w Narolu jest spokój i nic mu tam nie będzie grozić. Ciepłe serdeczne pożegnanie i wyruszyli w dalszą drogę. Należało podziwiać ich kondycję. O świcie opuścili bunkier w lublinieckich lasach i od tej pory w spiekocie bez przerwy na nogach. Tylko bliska perspektywa kresu podróży dodawała im sił. Ich ubrania, buty, przesypały pył polnych dróg, a zarośnięte twarze były spocone.

Wkrótce znaleźli się w Narolu. Wyniszczone wojną miasteczko smażyło się w słońcu. O tej porze dnia wyglądało sennie i opuszczone. „Już nieopodal jego rodzinnego domu spotkałem Tadeusza - wspomina Jan Wolańczyk z Narola - Szedł sam. Zналиśmy się od dawna i po przywitaniu zapytał, co w Narolu słychać? Byłem w miarę rozeznanym w sytuacji i udzieliłem Tadeuszowi odpowiedzi. Napomknął, że od wielu tygodni nie był w Narolu i przybył do ojca”. Dziwne, że Jan Wolańczyk spotkał go samego, gdy z całą pewnością w Narolu zjawili się we dwójkę. Być może, że z jakichś powodów współtowarzysz został chwilowo w tyle. A być może ze względów na bezpieczeństwo wszedłszy na teren Narola celowo się rozdzielili.

Faktem bowiem bezspornym jest, że do domu ojca weszli we dwójkę. Tu przy warsztacie zastali tylko chłopaka, który u boku starego Czubryta pracował jako krojczy w zawodzie szewca. Pierwsze słowa Zagończyka były:

- Co jest jeść?
- Skąd ja wiem! - odpowiedział chłopak
- A gdzie ojciec?
- Poszedł na ryby nad Tanew.

Zagończyk sam zakrzętnął się koło kuchni i ku swojemu zadowoleniu znalazł smażone mięso. Z miejsca ze swym współtowarzyszem zabrali się do jedzenia zaspokajając całodzienny głód. W międzyczasie Czubryt zapytał chłopaka o Weronikę. Dowiedział się, że najprawdopodobniej jest ona u siostry żony ojca, mieszkającej koło pałacu.

Po posiłku od razu poculi się bardziej zrelaksowani. Zagończyk wszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie do szafy pochował automaty. Pistolety jednak przy sobie zostawili. - A teraz idziemy do Zuchowskiego na piwo - powiedział Zagończyk do swego współtowarzysza i wyszli.

Marian Ważny

JESTEM PEŁNA WIARY W LUDZI

Mazurek Magdalena z Nowego Siola jest uczennicą IV klasy Liceum Ekonomicznego w Zespole Szkół Rolniczych w Oleszycach i pełni funkcję przewodniczącej Samorządu Szkolnego. Przybliżamy naszym Czytelnikom jej sylwetkę.



R.S.: Skąd u Ciebie społecznikowskie pasje?

M.M.: Sądzę, że w pewnym stopniu predyspozycje te odziedziczyłam po rodzicach. Mój Tato od dawna pełni różne społeczne funkcje. W ubiegłej kadencji był przewodniczącym Rady Gminy i od wielu lat jest prezesem gminnej organizacji PSL w Cieszanowie. Jego działalność pociąga mnie do naśladownictwa. To z ojcem pojechałam na pogrzeb wnuka Wincentego Witosa. A po mamie, która prowadzi własny sklep, odziedziczyłam inicjatywę. I tak jak rodzice, jestem towarzyską, bezpośrednią i lubię pracę z ludźmi.

R.S.: Podobno samorząd to nie jedyne pole Twojej społecznej pracy?

M.M.: Rzeczywiście, działam i na innych polach. Wchodzę w skład Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych i właśnie wróciłam z seminarium w Lubiejewie. Tam również byliśmy zaproszeni przez prezesa Kalinowskiego do jego wsi i domu, gdzie czekało nas miłe przyjęcie. Ponadto uczestniczę w różnych konkursach. Nie tak dawno wspólnie z kolegą z klasy otrzymaliśmy nagrodę ministra edukacji za nasze zwycięstwo w europejskim konkursie „Europa w szkole”. A czteroosobowy zespół, w którym uczestniczyłam pod opieką naszego nauczyciela Władysława Dropa, wygrał konkurs organizowany przez Unię Europejską. W ramach obrony wykonanej pracy, jak też nagrody, mieliśmy wspaniałą wycieczkę do Austrii.

R.S.: Wyczyny te dobrze świadczą o Waszej szkole?

M.M.: Jestem dumna i pełna uznania dla naszej szkoły, dla naszych wychowawców, a szczególnie dla dyrektora Mikołaja Szymoniaka, jak też dla naszej wychowawczyni - Marii Sajkiewicz. Chociaż szkoła znajduje się w małym miasteczku, my czujemy się Europejczykami. Uczniowie w ramach wymiany co roku wyjeżdżają do Francji, jak też na wycieczki w głąb kraju. W naszej szkole nie ma urawniłowki, anonimowości. W zamian rozwijane są i wzbogacane indywidualne predyspozycje i zainteresowania uczniów. Nauczyciele czynią to poprzez pracę z uczniami w zespołach, grupach, poprzez zachęcanie ich do udziału w różnych konkursach, seminarium.

R.S.: Co szczególnie cenisz u ludzi?

M.M.: Prawdopodobnie, bezpośredniość w kontaktach, skromność. A równocześnie tolerancję dla odmiennych poglądów.

R.S.: A co Cię najbardziej drażni u ludzi?

M.M.: Klamstwo, dwulicowość, zarozumialstwo i związana z tym pogarda dla innego człowieka.

R.S.: Twój wzorzec osobowy?

M.M.: Jest nim Ojciec Święty Jan Paweł II. Imponuje mi jego życzliwy stosunek do świata, do ludzi, tolerancja, świeżość umysłu i niespożyta energia życiowa.

R.S.: Twoje plany na przyszłość?

M.M.: Po zdaniu matury chcę studiować ekonomię o kierunku związanym z rolnictwem. A po studiach będę pragnęła podjąć pracę na wsi, gdyż chcę być blisko jej mieszkańców i przyrody.

Dziękujemy za rozmowę
Ryszard Strzelecki

Z NOTATNIKA LAURY

Od conajmniej roku sąsiadce, osobie po studiach, regularnie wypożyczam kupowany przez siebie asortyment gazet. Wśród nich jest „Pani”, „Twój Styl”, „Viva”, „Polityka”. Często bywa tak, że jeszcze sama nie zdolałam nawet ich przejrzeć, a już sąsiadka puka z prośbą, czy coś na wieczór bym jej nie udostępniła. Przy takich okazjach, chyba dla usprawiedliwienia zwierza się, jak im trudno wyżyć z jej nauczycielskiej, a męża urzędniczej pensji. Mimo, że oszczędzają na czym się da, to jednak na czasopiśmie już absolutnie brakuje pieniędzy. Imponowała mi ta pani szczerością i zamilowaniem do lektury, dlatego chętnie jej kupowaną prasę wypożyczałam.

Jakież było moje zdziwienie, gdy jednego dnia przed blok zajechała z mężem nowym zagranicznym samochodem! Na mój widok jakoś dziwnie się zmieszała. Byłam ciekawa, co powie odnosząc prasę. Czy zrezygnuje z dalszych wypożyczeń stwierdzając, że otrzymali znaczny spadek i ich sytuacja materialna zdecydowanie się poprawiła, czy też dalej będzie usiłowała udawać biedaka. Zjawiła się z pewnym opóźnieniem. I już od drzwi zaczął się jęk, jak potwornie musieli się zadłużyć, kupując ten samochód!

Po tym wyznaniu mój cały szacunek dla tej osoby prysł no i oczywiście kolejnej porcji gazet już jej nie pożyczę. Ale nie z powodu zazdrości, że kupili sobie samochód, tylko za fałsz w jej postępowaniu. Po co była ta komedia z kreowaniem się na biedaka, po co relacje o zakupach w szmateksach, o oszczędzaniu na jedzeniu, o braku pieniędzy na gazetę. Swoją drogą przykład mojej sąsiadki w Lubaczowie nie jest wcale odosobniony. Samochód stał się wyznacznikiem pozycji, prestiżu. Ludzie są zdolni do wyjątkowych wyrzeczeń, aby odpowiedni pojazd kupić, aby móc wobec sąsiadów, znajomych, zaprezentować swą pozycję. Czy jednak koniecznie co niektórzy przy tej okazji muszą wpadać w zaktamowanie?

Odwiózł mnie kolega ze studiów. Sympatyczne spotkanie po kilku latach rozłąki. Tematów do rozmów nie brakowało. Sporo wiedział o losach naszego rocznika, a ja z kolei mogłam go raczyć szczegółami z życia w przygranicznym mieście. Ani się spostrzeżliśmy jak do mojego mieszkania zawitał świt. Postanowiliśmy, że wyruszy pierwszym porannym autobusem. I co za pech? W momencie, gdy Wojtek wychodził, sąsiadka z przeciwka pojawiła się w drzwiach! Daleka jestem od posądzeń, że czatowała na ten moment. Trudno mi jednak uwierzyć, że to zbieg okoliczności, tym bardziej, że Pani ta za nowinkami tego typu wręcz przepada.

Wiedziałam już co będzie dalej. W obieg pójdzie informacja, że obcych fagasów na noc przyjmuje! Takim epitetem skwitowała już jedną osobę z naszego bloku. Co za przewrotna z niej natura. W rozmowie stara się być miła, zatroskana o cudze zdrowie. Równocześnie dzieli się chętnie wszelkimi nowinkami, które pieczołowicie zbiera. Przede wszystkim jednak interesuje się życiem „moralnym” kobiet.

Na efekty nie musiałam zbyt długo czekać. Już po kilku dniach, gdy znalazłam się w sklepie, znajoma ekspedientka niby to w żartach, że nie powinnam zapominać, że Lubaczów to małe miasto i ludzie tu o wszystkim wiedzą. Może jestem przewrażliwiona, ale gdy wracam z pracy i zbliżam się do bloku, w którym mieszkam, czuję na sobie spojrzenia sąsiadek.

Wspomniana sąsiadka nie jest wyjątkiem. Oto nie ma tygodnia, aby w pracy nie odwiedziła nas znajoma koleżanka. Wpada właściwie tylko po to, aby podzielić się nowinkami typu kogo mają zwalniać, degradować, kto z kim toczy romans, w której rodzinie jest piekło. Ta kobieta drwi, szydzi, uraga. Żyje w sztamie z fałszem, obłudą. Najgorsze, że chętnie jest słuchana. No cóż, ludzie lubią słuchać o kłopotach innych. A w mieście gdzie jest kilka tysięcy bezrobotnych, gdzie liczą się różne powiązania, układy, gdzie pogłębia się przepaść między wąską grupą, której dobrze się powodzi, a coraz większą masą biednych, tematów do plotek nie brakuje.

Fogg już dawno temu śpiewał:

Żyjemy wśród zamętu i braku sentymentu.
Tu sztuczny śmiech, tam znowu sztuczne łzy.
Obłuda, fałsz - to są życia gry.
Miłości szczerzej nie ma
- epoka kłamstwa, krzywd i mąk.
Nikt nie jest sobą, czas rządzi tobą.
Okrutna obojętność w krag.

Laura

IMPORTOWANE NIEOZNAKOWANE

100% odzieży importowanej wprowadzanej do sklepów nie odpowiada polskim przepisom o znakowaniu tych wyrobów. Wszystkie zakwestionowane ubrania wycofano ze sprzedaży. Inspekcja handlowa sprawdziła towary w niemal 100 sklepach, 75 hurtowniach, u 31 importerów i w 17 hipermarketach sprzedających ubrania. We wszystkich stwierdzono nieprawidłowości.

SKALA KŁOPOTÓW

To była jedna z największych kontroli przeprowadzonych przez Inspekcję Handlową w ostatnim czasie. Tym razem inspektorzy wiedzieli gdzie szukać źle oznaczonych towarów. Kierowali się między innymi informacjami i skargami napływającymi od klientów. Wyniki zaskoczyły nawet najstarszych inspektorów. W ciągu dwóch miesięcy oceniono ponad dwa i pół tysiąca partii ubrań. Ich wartość przekroczyła dwa i pół miliona złotych. Wycofano z obrotu 99,2% tych towarów. Głównie były to dresy, swetry, podkoszulki sprowadzane z Krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Pewną niespodzianką były też źle oznakowane wyroby pochodzące z Wielkiej Brytanii, Holandii czy Stanów Zjednoczonych.

DIANINY - KŁOPOTY W PRALNI I PRZYMIERZALNI

Największe znaczenie dla konsumenta miał brak informacji o składzie surowcowym, wielkości i jakości wyrobu. Takich danych zabrakło w ponad połowie wyrobów. Środze zawiódł się ten, kto chciał taki dres oddać do pralni. Jeśli zawierał on w składzie jakieś nietypowe domieszki, to po praniu mogło się okazać, że więcej już go nie założymy. Od kogo żądać zwrotu kosztów, gdy na 80 procentach ubrań nie można było znaleźć adresu czy choćby nazwy producenta czy importera. Do rzadkości należały także informacje o sposobie renowacji odzieży. Zatem w tym przypadku zdani jesteśmy na znawstwo właścicieli pralni. Kłopoty będą mieli także ci, którym potrzebne są nietypowe rozmiary ubrań. Co trzecia podkoszulka, bluzka czy spodnie nie posiadały prawidłowych oznaczeń wielkości.

Ponadto jeśli chcielibyśmy kupić wdzianko importowane warto już dziś zacząć uczyć się języków obcych. Część bluzek i swetrów oraz wyrobów dla dzieci takich, jak przytulanki, pajacyki, komplety niemowlęce, dresy, kaftaniki, nie posiadała informacji w języku polskim. Większość z nich sprowadzona była z Chin, Tajlandii i Turcji. Były jednak i takie partie towarów opisane tak zagadkowym językiem, że inspektorom nie udało się ustalić ich pochodzenia. Trudno także dopatrzeć się czy kupujemy produkt, który właśnie wyszedł spod igły, czy też przeleżał on już swoje w magazynie. Ryzykujemy więc, że zleżałe nici w spodniach pękają przy pierwszej próbie podniesienia czegokolwiek z ulicy.

TKANINY a'la CHINY

Na podobne problemy natkną się klienci, którzy zechcą kupić importowaną koszulę lub kurtkę. Tutaj także brakowało informacji o składzie, rozmiarze, sposobie prania. Część informacji można było również odczytać tylko w języku chińskim. Często producenci nie chcieli się także przyznawać do swoich wyrobów nie podając na wszywkach ani nazwy ani logo. Miało to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy wyrób był niepełnowartościowy, choć i o tym trudno było się dowiedzieć z etykiety. Informacje o obniżonej jakości można było znaleźć tylko na tak zwanych opakowaniach zbiorczych, w których transportowano ubiory do Polski.

Inspekcja Handlowa uznała za szczególnie niebezpieczny brak informacji o składzie surowcowym. Informacja taka może mieć duże znaczenie dla osób uczulonych na niektóre materiały (np. wełnę). Wywołanie reakcji alergicznej może mieć niekiedy bardzo groźne skutki.

Zdarzało się także, że producent co innego pisał na wszywce a co innego na etykiecie przytwierdzonej luźno do ubioru. Z jednej wynikało na przykład, że bluzkę można prasować tylko przy niskich temperaturach, kiedy zaglądnaliśmy na wszywkę okazywało się, że skutecznie wyprasujemy ją tylko przy maksymalnym ustawieniu termostatu.

Paradoksem jest fakt, że niemal we wszystkich skontrolowanych sklepach i hurtowniach wisiał na ścianie tekst rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży rzeczy ruchomych z udziałem konsumentów. Trudno więc mówić o nieznaności przepisów, które rzeczywiście w polskim prawie są dość skomplikowane i nad wyraz szczegółowe.

KARY I MOTYWY

Po kontroli 190 handlowców zostało ukaranych mandatami, których wartość przekroczyła 27 tysięcy złotych. Postępowanie trwa nadal w 18 dalszych sprawach. Importerzy i handlowcy wolą płacić mandaty niż uzupełniać informacje na sprzedawanych wyrobach. Prawidłowe oznakowanie wymaga bowiem zaangażowania niemałych środków związanych z wyprodukowaniem etykiet, wszywek, przywieszek. Jak dotąd tylko nieliczne partie (0,8%) produktów ma uzupełnione oznakowanie i wróciło do handlu.

Federacja Konsumentów

Rada Krajowa

finansowana ze środków Fundacji Kronenberg

Kronika Kulturalna

Ogólnopolski Przegląd Polskich Tańców Narodowych "Polonez 99", w którym wzięło udział 14 zespołów artystycznych z całego kraju był dominującym akcentem tegorocznych Dni Lubaczowa. Przez dwa dni lubaczowianie mogli oglądać i podziwiać najlepsze zespoły amatorskie z terenu kraju a wśród nich "Lasowiaków" ze Stalowej Woli. Niezapomnianych wrażeń dostarczała też uliczna parada w strojach przybyłych na przegląd zespołów.

Oczywiście w ramach Dni Lubaczowa (28 maja - 6 czerwca) nie brakło występów miejscowych zespołów: Orkiestry Dętej TM, koncertu chóru "Canzone", teatru "Magapar" i Teatru Małych Form.

Tegoroczne Dni Lubaczowa były w stanie zaspokoić różnorodne zainteresowania lubaczowian. Oprócz występów zespołów artystycznych był turniej brydża sportowego, parada koni i powozów, gry i zabawy plenerowe, lekkoatletyczne mistrzostwa Lubaczowa, zabawy i imprezy dla dzieci. W ramach Dni Lubaczowa odbyła się Sesja Popularno-Naukowa jak też IV Międzynarodowy Festiwal Słowa.

Sesja popularno-naukowa

Wrześniowe drogi Walki Armii "Kraków" były tematem sesji popularno-naukowej zorganizowanej przy udziale Urzędu Miejskiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej w Muzeum w Lubaczowie. Jako pierwszy wystąpił ppłk mgr Tadeusz Krząstek, który przedstawił "Szlak bojowy Armii "Kraków". Natomiast ppłk mgr Jan Bańbor wygłosił referat: Armia Kraków w świetle źródeł niemieckich. Z kolei dr Tadeusz Krawczak zaprezentował sylwetkę generała Mieczysława Boruty Spiechowicza, a ppłk dr Zbigniew Matuszczak omówił Armia "Kraków" w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego. W przerwie sesji uczestnicy zwiedzili wystawę Wojsko Polskie 1918-1939.

W drugiej części sesji wygłoszone zostały komunikaty. Dr Zygmunt Kubrak omówił wyszkolenie bojowe Armii "Kraków" na przykładzie 6 Dywizji Piechoty. Mgr Stanisław F. Gajerski przybliżył postać ppłk Juliana Czubryta - dowódcy 3 psp. A mgr Zenon Swatek zapoznał uczestników ze zbiorami Armii Kraków w Muzeum w Lubaczowie.

Festiwal Słowa w Lubaczowie

Miejski Ośrodek Kultury w Lubaczowie w dniach 3-6 czerwca był gospodarzem IV Międzynarodowego Festiwalu Słowa Otwock - Lubaczów. Festiwal zainaugurował koncert w miejscowej konkatedrze "Modlitwa Polaków", w którym wystąpiła Sława Przybylska oraz Barbara Horawianka, Aleksandra Koncewicz, Ryszard Kornacki jak też uczennice i uczniowie szkół średnich: Katarzyna Kołodziejczyk, Eliza Socha i Barbara Śliwa z Otwocka, Dorota Kornaga, Maria Winiarz i Witold Słotwiński z Lubaczowa.

W drugim dniu festiwalu teatr Małych Form Plastycznych "MAGAPAR" wystawił spektakl "Światło" w reżyserii Barbary Thieme. A Teatr Małych Form zaprezentował miniaturę "Profesor Tutka znał rodzinę dowiecipnych" w reżyserii Grażyny Bielec. W tym też dniu odbył się też wernisaż wystawy Jerzego Pluchy "Ogniem i Pędzlem". Natomiast w Turnieju Wierszy Jednego Poety Ernesta Brylla, który z powodu choroby nie przybył na festiwal. Zwycięzcami zostali: I miejsca - Agata Morka z Łodzi i Witold Słotwiński z Lubaczowa, II miejsce otrzymał Arkadiusz Rebiega z Konina, III - Dorota Kornaga z Lubaczowa, IV - Ewa Brzeziak z Horyńca Zdroju.

W kolejnym dniu miał miejsce IX Ogólnopolski Turniej Recytatorski Literatury Tworzonej na Obczyźnie "Od Mickiewicza do Miłosza". Jego zwycięzcami zostali: I miejsce - Marcin Plejaś z Łodzi, II miejsce Witold Słotwiński z Lubaczowa, III - Dominika Wilk z Jasła, IV - Dorota Kornaga z Lubaczowa, Agnieszka Kuczala z Dukli i Eliza Głusko z Otwocka. Wśród wyróżnionych znalazła się Iwona Dorota z Lubaczowa.

Na tegoroczny konkurs "Historia bliska" organizowany przez Ośrodek Karta i Fundację im. Stefana Batorego a adresowanego do uczniów szkół średnich wpłynęło 789 prac z 428 szkół z całej Polski. Do ścisłego finału zakwalifikowało się tylko 73 prac.

Drugą nagrodę w kategorii zespołowej przyznano Marcinowi Bis, Adamowi Malik i Adamowi Se-

kule z Zespołu Szkół Zawodowych z Oleszyc, działający pod kierownictwem Heleny Barkowiak. Zespół ten nagrodzony został za pracę "Okruchy wspomnień. Sucha Wola w gminie Oleszyce zwierciadłem losów mieszkańców pogranicza w mijającym stuleciu".

Teatr form plastycznych "Magapar" z Lubaczowa, którego reżyserem i scenografem jest Barbara Thieme w dniach od 8 do 14 sierpnia gościł będzie w Światowym Festiwalu Teatralnym "Fringe" w Edynburgu. Zespół w składzie: Marta Szlanda, Aneta Antonik, Joanna Żurek, Aleksandra Bogusławska, Agnieszka Janczura, Łukasz Gonak, Paweł Potoczny, Krzysztof Kułakowski, Rafał Sawkiewicz, Grzegorz Kornaga, Grzegorz Hejnowicz i Tomasz Rozmus na festiwalu wystąpi w spektaklu "Światło", który był prezentowany na Międzynarodowym Festiwalu Słowa w Lubaczowie.

Chór dzieci z Żaluża i Dachnowa prowadzony przez ks. Jerzego Sopła w dniach 30 kwietnia do 10 maja odbył pielgrzymkę do Lourdes. Tu w sanktuarium maryjnym chór pod kierownictwem ks. Jerzego Sopła wielokrotnie występował w czasie uroczystości religijnych.

W Ośrodku Kultury w Cieszanowie w czerwcu czynna była wystawa 93 młodych artystów. Wśród 135 prac było malarstwo, rysunek, grafika i techniki mieszane. Organizatorką wystawy była nauczycielka plastyki w SP w Cieszanowie. Przy wyborze najlepszych prac zwyciężyli: Angelika Krywko. Kolejne miejsca zajęli: Ewelina Maj, Irena Godowska, Zygmunt Styczeń, Barbara Misiak i Agnieszka Mazurkiewicz.

KRONIKA POLICYJNA

30 maja

W Narolu kierujący samochodem osobowym 23-letni mężczyzna w nocy uderzył w drzewo. Wraz ze znajomą jechał z Młynków do Narola. Kierowca poniósł śmierć na miejscu. Natomiast kobieta siedząca na tylnym siedzeniu z wypadku wyszła bez większych obrażeń.

Również w Narolu dokonano włamania do sklepu. Złodziej skradł alkohol, papierosy, kawę, słodycze na sumę ponad 10 tys. zł.

4 czerwca

Mieszkaniec Nowego Sioła zauważył złodzieja, który z terenu szkoły zamierzał ukraść mu rower. Właściciel usiłował odebrać swoją własność. Rozwścieczony złodziej pobił rowerzystę. Amator cudzej własności został zatrzymany przez policję.

8 czerwca

W Krowicy Samej 26-letni mieszkaniec tej miejscowości jadący maluchem z nieznanymi przyczynami zjechał na lewy pas drogi i potrafił dwoje pieszych: 40-letnią kobietę i 36-letniego mężczyznę. Kobieta doznała wstrząsu mózgu a mężczyzna niegroźnych obrażeń ciała. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku.

10 czerwca

W Bruśnie Nowym nieznaną sprawcą włamał się do miejscowej szkoły i z gabinetu dyrektora ukradł telewizor, odtwarzacz video, czajnik bezprzewodowy i pieniądze powodując straty około 500 zł.

Na trasie Werchrata-Monasterz jadący Skodą mieszkaniec Rudki około godz. 21 najeżdżał na leżącą na drodze Mariolę M. Dziewczyzna ta już po raz drugi uległa podobnemu wypadkowi.

11 czerwca

W Cieszanowie w tzw. letniej kuchni znaleziono częściowo zwęglone zwłoki 40-letniego mieszkańca tego miasta. Jak ustalono kilka godzin wcześniej pił on alkohol i w nocy położył się z papierosem w ustach, który był przyczyną pożaru. Podobne zdarzenie osobnik ten miał już wcześniej ale wówczas udało się go uratować.

15 czerwca

Bogdan M. oraz bracia Dariusz i Stanisław S. postanowieniem Sądu Rejonowego w Lubaczowie zostali 14 kwietnia tymczasowo aresztowani. Materiał zebrany przez prokuraturę w toku postępowania przygotowawczego oskarża ich o 7 włamań i kradzieży. Łupem szajki z Żaluża padały m.in. wiertarki, piły spalinowe, szlifierki, koła samochodowe i inne przedmioty o łącznej wartości 10 tys. zł. Złodzieje ci włamywali się do sklepów, mieszkań, stacji PKP w Lubaczowie i w pobliskich miejscowościach.

21 czerwca

Wyjątkowo bogatą kolekcję płyt kompaktowych z największymi przebojami muzyki polskiej i zagranicznej posiadał 27-letni Igor S. z Ukrainy przekraczający przejście graniczne w Hrebennym. Celnicy w przyczepce samochodowej znaleźli 3390 kraków.

22 czerwca

W nocy z 21 na 22 czerwca nieznany sprawca włamał się do prywatnego sklepu w Horyńcu Zdroju. Złodziej zerwał kłódkę w kratkach zabezpieczających drzwi, po czym wszedł do środka skąd zabrał alkohol, papierosy, artykuły szkolne i chemiczne na łączną sumę 8 tys. zł.

27 czerwca

W Narolu w nocy z 26 na 27 czerwca nieznani sprawcy włamali się do Komendy Hufca. Włamywacze zerwali metalowe okucia w drzwiach dostali się do środka skąd wynieśli dwa śpiwory i namioty. Wartość skradzionego sprzętu oszacowano na 950 zł.

29 czerwca

W Zalesiu nieznani sprawcy spłądrowali kabinę koparki i spychacza. Skradzione zostały akumulatory, klucze, gaśnice i olej napędowy. Straty na rzecz Zakładu Gospodarki Komunalnej w Oleszycach wynoszą 1500 zł.

30 czerwca

Gotówkę w kwocie 30 tys. zł. skradli włamywacze, którym udało się w nocy dostać do pomieszczenia kasowego Fabryki Mebli w Dachnowie.

W Lubaczowie przy ulicy Słowackiego w jasno oświetlonym miejscu, niemal naprzeciw Komendy Policji z 29 na 30 czerwca nieznani sprawcy w stojącym Fiacie 126 p zdemontowali jedno koło.

11 lipca

Mieszkaniec Dąbkowa zawiadomił policję, że z jego budynku ktoś skradł dwie lampy oświetleniowe wycenione na 400 zł.

12 lipca

W Lubaczowie na prostym odcinku drogi doszło do groźnego wypadku. Jadący Fiatem 126 p mieszkaniec Krowicy Hołodowskiej zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie doprowadził do czołowego zderzenia z samochodem marki Fiat Siena. Kierowcy obu pojazdów doznali licznych obrażeń ciała.

13 lipca

Do przemyskiego Sądu Okręgowego trafił akt oskarżenia przeciwko mieszkańcowi Starogo Dzikowa Stanisławowi O. obwinionemu o pobicie w dniu 27 marca Michała W., który zmarł na skutek odniesionych obrażeń. Dramat rozegrał się pod sklepem. Wśród grupy mężczyzn pijących piwo powstała sprzeczka. Po kłótni doszło do szarpaniny. Jak zeznali świadkowie Stanisław O. uderzył swojego kompana kilkakrotnie pięścią w twarz. Gdy ten upadł otrzymał jeszcze kilka kopniaków. Po zajściu sprawca wsiadł na rower i odjechał do domu. Tymczasem poszkodowanego przywieziono do szpitala, gdzie zmarł.

14 lipca

W Lubaczowie jadąc rowerem bez uprawnień 13-letnia Łucja na ul. Sobieskiego skręciła nagle w lewo i wpadła wprost pod prawidło jadącego Citroena, którym kierował Leszek S. Ranną dziewczynkę przewieziono do szpitala.

(cd. str 10)

KRONIKA POLICYJNA

MARSZAŁEK SEJMIKU WOJEWÓDZKIEGO W LUBACZOWIE

W Muzeum w Lubaczowie 19 lipca odbyła się narada w sprawie tej placówki i budowie hali sportowej przy ZSZ w Lubaczowie. Na naradę przybył marszałek i radni Sejmiku Podkarpackiego Bogdan Rząfca, Andrzej Buczek, Edward Dziadula i Zbigniew Slotwiński, władze starostwa: Józef Michalik, Marta Mazurek Fircowicz, Zdzisław Zadworny, kierownictwo Wydziału Kultury i Oświaty - Edward Misztal i Mirosław Karapyta, dyrektorzy szkół ponadpodstawowych, wójtowie, burmistrzowie i biznesmeni.

Starosta Józef Michalik otwierając naradę zapoznał zebranych z trudną sytuacją Muzeum związaną z brakiem środków na jego działalność jak też z zamiarem budowy przy ZSZ w Lubaczowie hali sportowej. Korzystając z obecności marszałka zaapelowała o pomoc w uzyskaniu środków na te cele.

Marszałek zabierając głos stwierdził, że poruszone kwestie nie leżą w jego kompetencji. Niemniej jednak w sprawie muzeum zadeklarował się pomóc w zorganizowaniu spotkania na szczeblu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Również w kwestii hali sportowej stwierdził, że z racji posiadanych kompetencji będzie wnioskował w GUKFiS o środki i na jej budowę.

W dyskusji Edward Dziadula na przykładzie pow. lubaczowskiego obrazował olbrzymią skalę potrzeb w oświacie. Tym samym uznał za niezbędne zabiegi o szukanie wsparcia dla tego terenu nawet u władz najwyższego szczebla.

Przypomniał też, że do tej pory pieniądze ze strony GKKFiS na cele sportowe można otrzymać dopiero po zakończeniu inwestycji. Korzystając z okazji Edward Dziadula prosił marszałka, aby środki te były przyznawane sukcesywnie w miarę budowy obiektu. Burmistrz Cieszanowa wyraził się też z uznaniem o służbach marszałka, które interesują się i wizytują budowaną halę sportową przy Szkole Podstawowej w Nowym Lublińcu.

M. N.

OŚWIATA I BEZPIECZEŃSTWO TEMATEM SESJI RADY POWIATU

Sprawy reformy oświaty i bezpieczeństwa, porządku publicznego oraz analiza stanu zagrożenia demoralizacją nieletnich były tematem czwartej sesji rady powiatu.

Gościem sesji był senator Andrzej Mazurkiewicz, któremu jako pierwszemu przewodniczący rady oddał głos. Na jednej z poprzednich sesji przybyły poseł

Adam Łoziński po swoim wystąpieniu, nie czekając na pytania opuścił sesję. Dlatego też nauczyciel doświadczeniem obrady sesji rozpoczął od wypowiedzi senatora.

Andrzej Mazurkiewicz w zasadzie ograniczył się tylko do reklamy Wyższej Szkoły Zawodowej w Jarosławiu. Niemniej jednak odpowiadając na apostolaty radnych (budowa szpitala i inne) inwestycje zadeklarował pomoc w uzyskaniu środków na te cele.

W części dotyczącej oświaty radni wysłuchali wykładu Jana Benesza - konsultanta z Ośrodka Doskonalenia Zawodowego w Przemyślu. Referent krytycznie odniósł się do niektórych założeń reformy oświaty. Krytyczny nurt przebiegał też w dyskusji. Radny Adam Sobczak zasygnalizował bardziej ograniczony dostęp do oświaty z rodzin biednych. Natomiast Antoni Górecki - dyrektor Delegatury Kuratorium nie podzielił opinii referenta. Zabierając głos wprowadził już po opuszczeniu sali przez Jana Benesza stwierdził, że reforma jest właściwie wdrażana i w związku z powyższym zamiast dyskutować należy ją realizować.

Stan bezpieczeństwa i porządku publicznego zreferował komendant powiatowy policji Józef Sobolewski. Z satysfakcją stwierdził, że w roku ubiegłym uzyskali jeden z najniższych w kraju wskaźnik przestępczości. Równocześnie KP utrzymuje wysoki wskaźnik wykrywalności przestępstw w tym i groźnych. Między innymi ustalony został sprawca sześciu napadów na kobiety w Lubaczowie.

Policja w powiecie lubaczowskim podjęła szeroką akcję edukacji dzieci i młodzieży. Działania represyjne zastępowane są pracą wychowawczą. W powiecie wystąpiło zjawisko narkomanii. Aktualnie zarejestrowanych jest 30 osób, które w różnych postaciach zażywały narkotyki. Ale działania takie jak coraz bardziej ograniczony dostęp do słomy makowej, wyeliminowanie dostawców narkotyków z innych terenów powołuje spadek tego zjawiska.

Maleje też liczba sprawców przestępstw i wykroczeń popełnianych po spożyciu alkoholu. Smutny wyjątek stanowią tylko wykroczenia z racji prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym. Ilość wykroczeń od szeregu lat wciąż utrzymuje się na tym samym poziomie i wynosi około 360 rocznie. W ograniczaniu alkoholizmu słowa uznania należą się Klubowi AA działającemu w Lubaczowie, w którym roli przewodnika podjął się ksiądz Mariusz.

Ryszard Strzelecki

APEL SYGNATARIUSZY AWS W LUBACZOWIE

Pięciu liderów AWS w Lubaczowie: Adam Swatek - przew. Koła Miejskiego AWS i zarazem przew. Rady Powiatu, Edward Rokosz - przew. Oddziału Zarządu Rejonu Ziemia Przemyska NSSZ Solidarność, Marta Fircowicz Mazurek - wicestarosta, Jerzy Mazurkiewicz - członek Zarządu Regionalnej RS AWS - radny, Beata Brogowska - członek władz miejskich RS AWS i skarbnik w starostwie skierowało apel do ludzi prawicy ziemi lubaczowskiej.

W apelu tym sygnatariusze wzywają do jednoczenia sił prawicy, której animatorami mają być tylko ludzie prawi i lojalni. Przy tym zaznaczają, że potrzebny jest uczciwy dialog poparty rachunkiem sumienia. Sygnatariusze piszą, że ufają bezgranicznie w wolę zgody i porozumienia ponad urazami, w wolę budowania - według słów Ojca Świętego przyszłości opartej na miłości Boga i Bliźniego.

Powyższe stwierdzenie, w których autorzy odwołują się do najwyższych moralnych wartości kłóć się niejako z fragmentem apelu w którym sygnatariusze wyrażają swój niepokój, że członkowie Forum Gospodarczo-Kulturalnego po wygraniu wyborów samorządowych poparli SLD, czyli weszli w skład aktualnej koalicji w radzie miejskiej w Lubaczowie. Wyżej wymienieni sugerują, że należy odrzucić to porozumienie, gdyż ich zadaniem jest ono oparte o doraźne korzyści polityczne lub materialne, przypominając przy tym, że naczelnym celem radnych jest służba ludziom.

Przypomnijmy podstawowe fakty. Forum Gospodarczo-Kulturalne w wyborach samorządowych odniosło sukces i zdobyło dwa mandaty. W związku z powyższym radni ci uczęszczali we wszystkich zasadniczych rozmowach przy tworzeniu koalicji i spotykali się tak z ugrupowaniem AWS jak i SLD. Jako warunek wstąpienia do ewentualnej koalicji radni z Forum postawili apolityczność i autonomię swego ugrupowania. Natomiast AWS nie krył swych politycznych aspiracji i dominującej roli przy rozdzielaniu stanowisk. Z tych też powodów radni z Forum wybrali koalicję z SLD.

Dlaczego dopiero teraz po 9 miesiącach istnienia koalicji liderzy AWS uderzają w wielki dzwon i posądzają Forum o zdradę ideałów? Dlaczego wypomina się jemu, że postawiło na zachowanie własnej tożsamości?

Sygnatariusze o odrzuceniu porozumienia uzasadniają argumentem, że jest ono oparte o doraźne korzyści polityczne. Tym samym chcą zasugerować odbiorcom, że to tylko AWS w Lubaczowie zachował dziewictwo a Forum straciło cnotę! Tym samym autorzy apelu dają do zrozumienia, że to tylko oni mają monopol na rację, na uczciwość na porozumienie.

Dziwi, że w realiach pełnej demokracji AWS w naszym mieście ma pretensję, że ktoś nie postąpił po jej myśli. Przecież Forum z AWS ślubu nie brało i w związku z powyższym nie można mówić o zdradzie.

Mirosław Mencwel

KRONIKA POLICYJNA

(dokończenie ze str. 3)

15 lipca

W Zalesiu właściciel volks-wagena ze Śląska podczas manewru wyprzedzania najechał na jadącego przed nim rowerzystę, który w drodze do szpitala zmarł na skutek odniesionych obrażeń. Poszkodowanym okazał się 50-letni Eugeniusz M. z Suchej Woli.

W Starym Dzikowie na oznakowanym skrzyżowaniu dróg Krzysztof J. podczas dokonywania motocyklem manewru wyprzedzania, nie zachował należytej ostrożności i zderzył się z jadącą z przeciwka "Zastawą". Poszkodowany złamał lewą rękę.

20 lipca

W Lipsku nie ustaleni sprawcy przedostali się nocą na teren posesji i kradli samochód Toyota, którą właściciel wycenił na 30 tys. zł.

21 lipca

Na parkingu w Oleszycach (przy zajeździe "Chades") nieznany sprawca po stłuczeniu szyby skradł z samochodu Tomasza D. radioodbiornik oraz antenę.

24 lipca

Mieszkaniec Dębin w sklepie spożywczym w Lubaczowie przy ulicy Mickiewicza kupił papierosy płacąc fałszywym banknotem 50 zł. Wobec sprawcy prokuratura zastosowała dozór policyjny.

W Lubaczowie nieznani sprawcy po wyłamaniu zamka w drzwiach przedostali się do pomieszczeń Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie dokonali kradzieży komputera oraz teleksu oraz gotówki na łączną sumę 800 zł.

KRONIKA POLICYJNA**BEZPIECZNE WAKACJE**

KP w Lubaczowie od początku lipca do końca sierpnia prowadzi akcję: "Bezpieczne Wakacje". W jej ramach policja prowadzi rozległą akcję profilaktyczną. Na spotkaniach z dziećmi, młodzieżą, jak też z rodzicami i organizatorami wakacyjnego wypoczynku policja wygłasza pogadanki związane z zachowaniem bezpieczeństwa. Wszyscy zainteresowani mają się zgłosić w KP do specjalisty do spraw prewencji, który nadzoruje akcję "Bezpieczne wakacje".

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

W dalszym ciągu najwyższa stopa bezrobocia w byłym województwie przemyskim utrzymuje się w powiecie lubaczowskim i wynosi 16,5%. Równocześnie w związku ze zwolnieniami w lubaczowskim ZOZ liczba bezrobotnych w powiecie zwiększył się o dalsze 82 osoby.

W strukturach nowego województwa podkarpackiego powoływana jest Społeczna Straż Rybacka. Jako jedni z pierwszych reaktywali swoją działalność społeczni strażnicy w pow. lubaczowskim. Starosta Józef Michalik na funkcję komendanta powiatowego powołał Adama Stanowskiego.

W skład rady nadzorczej Fundacji im "Solidarności" ziemi lubaczowskiej wybrany został Janusz W. Zaburzycki i Janusz Szaja.

Radni z AWS na posiedzeniu rady miasta Lubaczowa zgłosili kandydaturę przewodniczącego rady powiatu na członka komisji oświaty. W tajnym głosowaniu kandydatura ta nie uzyskała jednak wymaganej ilości głosów.

16 lipca minister Janusz Onyszkiewicz przebywał w powiecie lubaczowskim. W Lubaczowie w trakcie roboczej wizyty spotkał się z władzami powiatu i miasta i z kierownictwem oraz związkami Zakładu Maszyn Budowlanych. Minister zadeklarował swą pomoc w rozwiązywaniu poruszanych na spotkaniach problemach miasta i powiatu. W godzinach popołudniowych minister złożył wizytę w Horyńcu, gdzie spotkał się z władzami gminy. Na zakończenie wizyty minister zwiedził cerkiew w Radrużu i gospodarstwo agroturystyczne Stanisława Procajły.

Stowarzyszenie Wspólnota Polska w ZSZ w Lubaczowie zorganizowała w dniach od 5 lipca do 25 lipca kolonie dla dzieci z rodzin polonijnych z Ukrainy.

Z okazji 80 rocznicy powstania policji Józef Puła - kadrowiec z KP w Lubaczowie, Zbigniew Milo - naczelnik Wydziału Kryminalnego, Andrzej Pacyna - komendant Komisariatu Policji w Cieszanowie zostali udekorowani Brązowymi Krzyżami Zasługi. A Józef Sobor-

lewski - komendant powiatowy - Złotym Krzyżem Zasługi.

XIV MIĘDZYGMINNE SPOTKANIA Z KULTURĄ

W Moszczanicy pod lasem dokładnie na granicy województwa podkarpackiego i lubelskiego odbyło się już 14 spotkanie dwóch gmin: Gminy Stary Dzików i Obszy. Pogoda dopisała i na imprezę przybyło kilka tysięcy ludzi z okolicznych miejscowości. Na program międzygminnych spotkań z kulturą złożyły się występy zespołów artystycznych, festyn, wyścigi, zabawa taneczna. Z gminy Stary Dzików wystąpiły: zespół śpiewaczy z Ułazowa, Moszczanicy i Starego Dzikowa. Natomiast z gminy Obsza wystąpiła kapela ludowa z Zamchu, orkiestra dęta z Babic. Nie brakło też zespołów spoza gmin. Z Lubaczowa przybyła kapela podwórkowa "Browarki", z Gniewczyny kapela ludowa i kapela podwórkowa z Józefowa.

W imprezie wziął udział poseł Kazimierz Nycz i radny sejmiku wojewódzkiego Edward Dziadula, jak też władze Gmin Stary Dzików oraz Obszy reprezentowane przez wójtów Stanisława Zajacę i Kazimierza Pasternaka. Goście: Kazimierz Nycz i Edward Dziadula zabrali głos i wyrazili swój podziw i uznanie dla organizatorów imprezy jak też dla uczestników za tak liczne przybycie. Zdeklarowali też swą gotowość do udzielania pomocy. W tym celu zachęcali do odwiedzin, kontaktów, zgłaszanie swych problemów i postulatów.

Organizatorem Międzygminnych Spotkań z Kulturą był GOK w Starym Dzikowie kierowany przez Leszka Króla a kierownikiem artystycznym - Tadeusz Kubów - dyr GOK w Obszy oraz Józef Ozimek kier LZS w Starym Dzikowie. Natomiast konfenasjerkę prowadziły: Aneta Bukrak ze Starego Dzikowa i Bożena Bednarczuk z Obszy.

R. Strzelecki

SPORT

Przed nowym sezonem

Po krótkim wakacyjnym odpoczynku reprezentanci naszego powiatu powracają na wojewódzkie boiska piłkarskie. Poniżej zamieszczamy relacje ze stanu przygotowań do sezonu jesienno- zimowego, zyski i ubytki kadrowe oraz terminarz rozgrywek.

Pogoń Lubaczów

Zgodnie z zapewnieniami przed rozpoczęciem rundy wiosennej ubiegłego sezonu, lubaczowscy piłkarze zajęli w tabeli V ligi 4 miejsce, premiowane awansem do ligi międzyokręgowej Przemysł-Krosno składającej się z 14 drużyn po 7 z każdego okręgu. Ewentualny mariaż z lokalnym rywalem Sokołem po raz kolejny nie doszedł do skutku, wskutek zakulisowych animozji niektórych działaczy. Niby są dobre chęci, lecz jak dojdzie do konkretnych ustaleń strony wracają do pozycji wyjściowej. Nie pomogły nawet mediacje Burmistrza miasta Lubaczowa, wszystko zostało po staremu, a szkoda bo wspólnymi siłami można by się było pokusić nawet o awans do IV ligi. Aktualny skład drużyny nie uległ większym zmianom w porównaniu z ubiegłym sezonem.

Bramkarze: M. Świstak, W. Radwan

Obrońcy: W. Kucharski, W. Jaremkowski, A. Wójciak, P. Woszczak, T. Żurek, bracia Kurasińscy

Pomoc: G. Pirga, K. Młodowiec, W. Majdan, J. Dziobek, R. Motyl, B. Woszczak

Atak: T. Techlowiec, J. Krzyszowski, G. Antonik, I. Szyk

W kręgu zainteresowań: M. Gudzik, J. Gielarowicz (Juwenia Cieszanów), W. Słotwiński (Rolnik Wólka Kr.), Michalik (Unia Łukawiec), W. Paryniak (Czarni Oleszyce).

Rozegrane sparingi:

1-3 - Lubycza Królewska

1-1 - Czarni Oleszyce

1-1 - Kosmos Żółków

Terminarz rundy jesiennej

07/08.08.99 - Szarotka Uherce - u siebie

14/15.08.99 - Orzeł Bazarówka - wyjazd

21/22.08.99 - Czarni Pawłowski - u siebie

28/29.08.99 - Budowlani Szósko - wyjazd

04/05.09.99 - Bieszczady Ustrzyki Dolne

- u siebie

11/12.09.99 - Sanowia Lesko - wyjazd

18/19.09.99 - Gorliczanka Gorliczyzna

- u siebie

25/26.09.99 - Czarni Jasło - wyjazd

02/03.10.99 - Budowlani Radymno - wyjazd

09/10.10.99 - Górnik Strachocina - u siebie

16/17.10.99 - Bizon Medyka - wyjazd

23/24.10.99 - Bialo-Czerwoni Kaszyce

- u siebie

30/31.10.99 - Nafta Jedlicze - wyjazd

Sokół Lubaczów

W pięknym stylu wywalczyli piłkarze Sokola awans do klasy okręgowej, w której wydaje się też nie będą chłopcem do bicia, choć ubytki kadrowe jak wynika z poniższego spisu zawodników są spore. Zespół bazuje na własnych wychowankach i kilku z nich zasilili pierwszą drużynę. Jak wynika z wypowiedzi v-ce prezesa klubu p. Emila Mulińskiego celem w tym sezonie w nowej klasie rozgrywkowej jest nabranie doświadczenia i bezpieczne miejsce w środku tabeli. Zespół sponsoruje miejscowy biznesmen p. Stanisław Procajło, zakupując sprzęt sportowy. Należy jednak pamiętać, że Sokół to w sumie 7 drużyn w

różnych grupach wiekowych i koszty utrzymania są bardzo duże. Trenerem I zespołu jest p. Waldemar Piszcz, młodzież szkoli p. Józef Duda. Średnia wieku drużyny ok. 20 lat rokuje przed tą drużyną duże perspektywy.

Skład I drużyny:

Sezon 1999/2000

1. Blajda Marek
2. Dec Krzysztof - studia
3. Dobko Wojciech - przybył z juniorów
4. Dyś Marek - wojsko
5. Furgala Mariusz - przybył z juniorów
6. Hałucha Krzysztof - za granicą
7. Kudyba Andrzej
8. Kudyba Mariusz - studia
9. Melech Krzysztof
10. Michalik Dariusz - studia
11. Obroślak Grzegorz
12. Pietrasiewicz Tomasz - przybył z juniorów
13. Raczynski Krzysztof
14. Romanów Maciej - przybył z juniorów
15. Sopel Mirosław
16. Sopel Mirosław
17. Stachurski Daniel
18. Szydło Andrzej
19. Witko Artur - przybył z juniorów
20. Żurawel Waldemar
21. Mudło Piotr
22. Szeliga Jacek
23. Weselak Stanisław
24. Romanów Rafał - wojsko
25. Szałański Maciej - wznowił treningi

Juwenia Cieszanów

Czarne chmury zawisły nad cieszanowskim klubem. Wydawało się, że będą poważne trudności ze skompletowaniem składu na skutek okoliczności, o których od dłuższego czasu wspominałem na tych łamach (poszukiwania pracy, nauka, wyjazdy zagraniczne zawodników), aby ratować sytuację niezbędne są dodatkowe środki finansowe w celu wypożyczenia bądź przejścia do drużyny zawodników z innych klubów. Stąd gorąca prośba do sponsorów o wsparcie gotówkowe lub materialne. Wydaje się w chwili obecnej, że drużyna jeszcze raz pokona piętrzące się trudności i pod zmienionym kierownictwem, z nowym trenerem Ryszardem Mularczykiem, po pozyskaniu 2-3 zawodników i wykorzystaniu własnych wychowanków nie przyniesie wstydu swojej Gminie. Wyjście z obecnych tarapatów spotkało się z życzliwym zaangażowaniem Burmistrza mgr E. Dziaduly, który osobiście uczestniczy w przezwyciężaniu kryzysu. Szkoda zaprzepaścić dotychczasowego dorobku i myślę, że to się uda.

Skład: jak w ubiegłym sezonie
Ubyli: Adam Marciniszyn (Sokół Lubaczów)
Przybyli: własni wychowankowie

Zdrój Horyniec

W ubiegłych rozgrywkach VI ligi piłkarskiej Zdrój wystartowali rewelacyjnie gromiąc kolejnych rywali w tym głównego konkurenta Sokola Lubaczów. Później przyszło kilka porażek w tym jedna wygrana na boisku - walkowerem i to zadecydowało, że w tabeli rundy jesiennej wyprzedził ich właśnie Sokół. W rundzie wiosennej grano trochę w kratkę, ale pozwoliło to Zdrojowi pewnie zająć 2-gą lokatę i awansować o szczebel wyżej. Pod koniec sezonu drużyna straciła w tragicznych okoliczno-

ściach swego kapitana Piotra Zajączkowskiego i to też wpłynęło negatywnie na postawę w rozgrywkach. Drużyna bazuje na własnych wychowankach. Tak jak inne małe ośrodki trapi ją plaga braku pracy, uczęszczanie zawodników do szkół średnich i wyższych poza miejscem stałego zamieszkania. Oto aktualny skład drużyny:

Bramkarze: Tekiel Grzegorz, Szafranski Marek

Obrońcy: Antonik Paweł, Banaś Robert, Nepelski Bogdan, Łokczewski Rafał, Dydyk Paweł, Rogowski Łukasz, Bartnik Paweł

Pomocnicy i napastnicy: Szczygieł Maciej, Urban Mariusz, Łokczewski Paweł, Smoliński Wojciech, Haliniak Krzysztof, Babik Tadeusz, Serafin Marcin.

Trener - Nepelski Bogdan

Prezes - Dydyk Feliks

Kierownik - Nepelski Franciszek

Unia Łukawiec

W Łukawcu nic nowego. Drużyna trenuje i zagra prawdopodobnie w składzie zbliżonym do ubiegłego sezonu. W okrojonej z najlepszych drużyn okręgowce stać Unię na walkę o górną pozycję w tabeli. Ustabilizowany od 2 lat skład powinien z każdym sezonem spisywać się lepiej.

W pierwszej kolejce 7-8 sierpnia rundy jesiennej zagrają:

Leśnik Bircza - Juwenia Cieszanów

Horyniec Zdrój - Łęka Ostrów

Hetman Laszki - Polonia II Przemysł

Piast JKS II Tuczępy - Wisłok Świętoniowa

Sanoczanka Święte - Unia Łukawiec

Sokół Lubaczów - Huragan Gniewczyzna

Żurawianka Żurawica - Czuwaj II Krówniki

Orlicy Sokola w Niemczech

Po raz trzeci Orlicy Sokola uczestniczyli w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Tostedt k/Hamburga. W swojej grupie wiekowej spotkali się z czołowymi drużynami Bundesligi, m.in. Hamburger SV, Schalke 04, Fraibur, Watenscheid. W turnieju startowało 16 zespołów podzielonych na 4 grupy eliminacyjne. W swojej grupie Sokół zajął 4 miejsce przegrywając w ostatnich sekundach z Hamburgerem SV 0-1 oraz zwyciężąc turnieju Schalke 04 1-5. Mimo odległej lokaty pozostawili po sobie dobre wrażenie, ogrywając się w doborowym towarzystwie, co w przypadku tych młodych chłopaków należy uważać za duży zaszczyt. Miłym akcentem na zakończenie turnieju był fakt zdobycia pucharu dla najlepszego bramkarza przez Sebastiana Trojnarę (na zdj. Burmistrz Tostedt wręcza puchar).



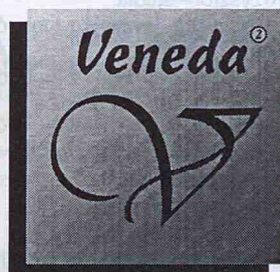
Kolumnę przygotował:

Ryszard Kaczka

REKLAMY

USŁUGI POLIGRAFICZNE

REKLAMY
SZYLDY
FLAGI

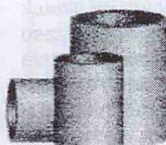


KASETONY
NAKLEJKI
WIZYTÓWKI

NADRUKI NA TKANINACH

Lubaczów, ul. Kombatantów 6, (szeregówki koło żłobka)
tel. 632 31 29, tel. kom. 0604 56 31 54

**ZAKŁAD
BETONIARSKI**
PRZEPUSTY BETONOWE ZBROJONE
I NIEZBROJONE Ø30, 50, 60, 80, 100



Ryszarda Bąska

37-600 Lubaczów
ul. Mickiewicza 173

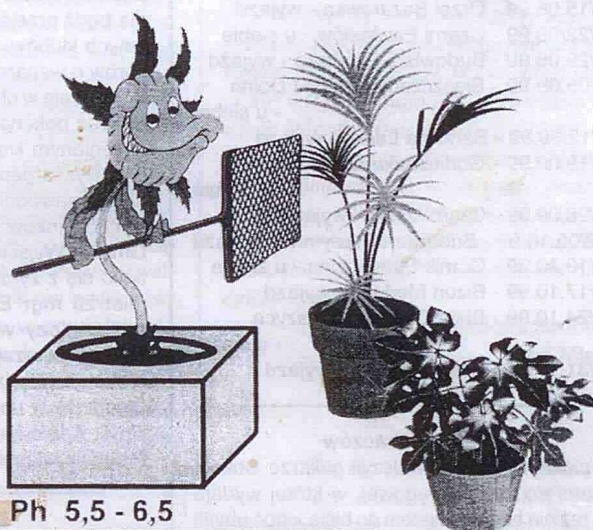
tel. (0-16) 632-35-84
632-15-20
0-602 383-592

**SKUP I SPRZEDAŻ
ZŁOMU
METALI KOLOROWYCH**

ZŁOM

MIEDŹ, MOSIĄDZ, ALUMINIUM, OŁÓW, CHŁODNICE

UNIWERSALNE PODŁOŻE DO KWIATÓW



Ph 5,5 - 6,5

TORFEX

ul. Warszawska 61/14
37-610 Narol
tel. (016) 6317193

**KRESOWIAK
GALICYJSKI**

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, "DEKADA", tel. (0-16) 632-08-37
Redaguje: Marian Ważny, dział sportowy: Ryszard Kaczka
Wydawca: Marian Ważny
Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.
Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77